ROK XIV. Nr. 175 (4137) WILNO, poniedziałek 28 czerwca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Król Karol II w Polsce

DEFILADA WOJSK PRZED KRÓLEM.

WARSZAWA (Pat) — Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości, związanych z pobytem J. Kr. Mości króla Karola II-go i ks. Michała w Warszawie, była rewia oddziałów wojskowych wszystkich rodzajów broni i oddziałów policji oraz PW na polu Mokotowskim, a następnie wielka defilada w alei Żwirki i Wigury.

Ulice, którymi podążał król rumuński z Panem Prezydentem RP oraz wielki książe Michał z marszałkiem Śmigłym Rydzem zostały pięknie przybrane flagami o barwach narodowych rumuńskich i polskich. Samą aleję Żwirki i Wigury z wielką starannością przygotowano do uroczystości.

O godz. 10.20 rozpoczyna się wielka defilada, Na przedzie jako dowódca defilujących wojsk jedzie samochodem pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski.

Na kilkanaście metrów przed trybuną królewską gen. Głuchowski wysiada, salutuje szablą, zwraca się w kierunku króla, a następnie sprężystym wojskowym krokiem podchodzi do loży, gdzie melduje królowi Karolowi rozpoczęcie defilady. Król Karol salutuje buławą. Dowódca defilady gen. Głuchowski staje po prawej stronie loży w postawie „na baczność".

Za chwilę nadciągają pierwsze oddziały. Na przedzie na koniu prowadzi część gen. Bończa-Uzdowski. Otwiera defiladę grupa szkoły podchorążych piechoty, lotnictwa, saperów, łączności, wojsk sanitarnych.

Bojowe hełmy na głowach, ogorzałe twarze żołnierzy doskonale wyćwiczonych, sprężysty krok i wspaniała postawa wywołuje co chwil wśród tłumu burzę oklasków i okrzyki na cześć armii.

Z kolei defilują oddziały saperów Warszawskiej dywizji piechoty, oddziały łączności, artyleria dywizyjna warszawskiej dywizji piechoty.

Oddziały lotnictwa oraz łączności i reprezentacja marynarki wojennej, oddziały policji pieszej i konnej oraz jednostki rezerwy policji w mundurach barwy ochronnej. Następnie defilowały oddziały Przysposobienia Wojskowego, Związku Rezerwistów Pocztowego Przysp. Wojsk. Batalionów Związku Strzeleckiego, hufców szk., Hufców pracy oraz po raz pierwszy w czasie defilady Związku Strzeleckiego kompanie Zw. Strz. różnych dzielnic kraju w barwn. strojach regionalnych; następnie przedefilowały pułki kawalerii, poczem na horyzoncie ukazały się samoloty wojskowe.

Po defiladzie sił powietrznych rozpoczyna się defilada wojsk zmotoryzowanym kolejno publiczność ma możność podziwiania zmotoryzowanych oddziałów piechoty, kawalerii, motocyklistów, samochody pancerne, potężne czołgi z wieżycami obrotowymi małe i zwrotne tankietki, oddział artylerii zmotoryzowanej, zmotoryzowane oddziały saperów oraz wojsk łączności, Czerwonego Krzyża i oddziały LOPP.

Król Karol, , stojąc salutował prze
Wkrótce po defiladzie J. Kr. Mość
chodzące oddziały buławą.
król Karol w towarzystwie Pana Prezydenta oraz wielki książe Michał w towarzystwie Pana Marszałka Śmigłego Rydza wsiedli do samochodu i odjechali do ratusza celem wzięcia udziału w śniadaniu, wydanym przez prezydenta m. st. Warszawy.

RAUT W RATUSZU.

O godz. 14 prezydent Warszawy podejmował J. K. M. króla Karola i wielkiego wojewodę ks. Michała śniadaniem na ratuszu.

W śniadaniu wzięli udział: Pan Prezydent RP, Marszałek Śmigły-Rydz, członkowie świty królewskiej z ministrem spraw zagranicznych Antonescu i marszałkiem dworu Urdarianu, ministrowie: Beck, gen. Kasprzycki i Ulrych, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, wiceminister Szembek, wiceministrowie spraw wojskowych gen. Głuchowski i gen. Litwinowicz, wiceminister Korsak i wiele innych osobistości.

WARSZAWA (Pat) — Po śniadaniu na Ratuszu Jego Królewska Mość król Karol II-gi złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po złożeniu wieńca król Karol i ks. Michał udali się do soboru metropolitalnego św. Marii Magdaleny na Pradze.

W soborze JE. ks. metropolita Dyonizy wygłosił przemówienie powitalne, po czym odprawił nabożeństwo na intencję króla, wielkiego wojewody ks. Michała, domu królewskiego i narodu rumuńskiego. Po nabożeństwie król Karol i ks. Michał odjechali do pałacu Łazienkowskiego.

OBIAD U MIN. BECKA.

Wieczorem w pałacu bruehlowskim odbył się obiad na cześć JKM króla Karola przez p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Po obiedzie król odbył krótki cercle, poczem w towarzystwie Pana Prezydenta przeszedł do sali balowej, gdzie przyglądał się tańcom.

Na przyjęciu obecnych było około 890 osób.

Po balu JKM odjechał na dworzec.

ODJAZD DO BIEDRUSKA.

WARSZAWA (Pat) — godz. 0,30 J. Kr. Mość król Karol II odjechał pociągiem królewskim do Biedruska. JKM towarzyszą w podróży J. Kr. Wysokość ks. Michał, Marszałek Śmigły Rydz, minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, pierwszy wiceminister spr. wojsk. gen. Głuchowski. Człon. świty rumuńskiej i polskiej, szefowie gabinetu wojskowego i kancelarii cywilnej Pana Prezydenta RP, poseł rumuński Zamfirescu oraz wielu wyższych oficerów polskich.

UDEKOROWANIE MARSZAŁKA. ŚMIGŁEGO - RYDZA.

WARSZAWA (Pat) — Jego Królewska Mość król Karol udekorował dziś Marszałka Śmigłego - Rydza krzyżem zasługi pierwszej klasy, jednym z najwyższych odznaczeń rumuńskich.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

BERLIN. (Pat.) W związku z wizytą J. Kr. Mości króla Karola w Polsce w prasie niemieckiej ukazały się obszerne opisy imponujących uroczystości powitalnych.

„Voelkischer Beobachter" podkreśla, iż wizycie króla rumuńskiego nadano w Polsce niezwykle odświętny charakter.

„Nazional Ztg." stwierdza ogromnie serdeczny charakter przyjęcia króla Karola w Polsce, w czym uwydatnia się doniosła rola sojuszu polsko-rumuńskiego.

...FRANCUSKIEJ.

BERLIN. (Pat.) Prasa francuska z uwagą śledzi przebieg uroczystości, związanych z wizytą J. Kr. mości króla Karola w Polsce. Prasa zwraca uwagę na fakt, że w pierwszym dniu pobytu króla Karola poruszona została sprawa ambasady

„Petit Parisien", podając opis uroczystości zwraca uwagę na tłumny udział ludności Warszawy w powitaniu króla.

„Figaro" podkreśla że Polska zrobiła wszystko, aby okazać głowie państwie rumuńskiego, że znajduje się w gościnie u przyjaciół.

„Le Temps" ogłasza obszerny opis uroczystości oraz przemówienia króla Karola i Pana Prezydenta R. P.

...WŁOSKIEJ.

RZYM. (Pat.) Cała prasa włoska obszernie informuje o przebiegu wizyty króla Karola i ks. Michała w Polsce, podkreślając szczególnie serdeczne przyjęcie, zgotowane dostojnym gościom rumuńskim w Warszawie oraz zwracając uwagę na doniosłość sojuszu polsko-rumuńskiego, jako narzędzia utrzymania bezpieczeństwa i utrwalenia pokoju.

Rzesza zaniepokojona stanem swoich granic

BERLIN (Pat) — Ostatnie swe sprawozdanie tygodniowe niemiecki instytut badania koniunktur poświęcił zagadnieniom granicznym.

Instytut stwierdza, iż tereny pograniczne Rzeszy w porównaniu z resztą kraju są zacofane pod względem gospodarczym i komunikacyjnym, co przypisać należy zwłaszcza przyczynom natury struktura'nej, jak np. zmienionej w porównaniu ze stanem przedwojennym sytuacji komunikacyjnej.

Na szczególną uwagę zasługują obserwacje, dotyczące znaczenia terenów pogranicznych z punktu widzenia mobilizacji przemysłowej kraju na wypadek wojny. Sprawozdanie podkreśla, iż z rozwojem nowoczesnej techniki wojennej wybitnie wzrosło zagrożenie obszarów granicznych. Tak np. aż do 130 klm w głąb są one narażone na ogień dalekonośnych dział przeciwnika. Nowa taktyka wojenna przewiduje odcinanie niewielkich obszarów granicznych drogą skoncentrowanego nagłego uderzenia Niebezpieczeństwo to wzięły pod uwagę wszystkie państwa europejskie, przenosząc m. in. do głębi kraju przedsiębiorstwa doniosłe pod względem wojskowym, wprowadzając specjalne przepisy administracyjne w strefie pogranicznej itd. Niemcy muszą uwzględnić również te okoliczności, realizując zadanie ożywienia gospodarczego terenów pogranicznych.

Decydujący moment dla rządu Chautempse'a

PARYŻ. (Pat.) Rozpoczynający się tydzień musi przynieść rozstrzygające decyzje w polityce finansowej i monetarnej rządu Chautemps. Min. Bonnet, który w poniedziałek rano przybywa do Havru na pokładzie okrętu „Queen Mary", udaje się zaraz do Paryża specjalnym pociągiem, w którym odbędzie już pierwsze narady ze swymi współpracownikami. W Paryżu odbędzie on natychmiast konferencję z premierem Chautemps, który poinformuje go o wynikach swych ostatnich rozmów z wybitnymi specjalistami finansowymi z łona senatu, po czym o godz. 17 odbędzie się posiedzenie Rady Gabinetowej, które ma ustalić tekst deklaracji rządowej. Deklaracja ta zostanie zatwierdzona na posiedzeniu Rady Ministrów we wtorek rano i tegoż dnia jeszcze o godz. 4 pp. rząd Chautemps stanie przed Izbą Deputowanych.

Deklaracja rządu nabiera specjalnego znaczenia w obecnej sytuacji finansowej, gdyż prawdopodobnie rząd wypowie się jasno co do środków i sposobów, jakie zamierza podjąć dla odbudowy finansów francuskich.

Zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Stanisławowie

STANISŁAWÓW (Pat) — W dniu dzisiejszym odbył się w Stanisławowie zjazd organizacyj wiejskich OZN. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym, uformował się pochód, złożony z około 1500 delegatów wsi z poszczególnych powiatów ziemi stanisławowskiej. Poprzedzany orkiestrą pochód, na którego czele kroczył sen. gen Andrzej Galica, przewodniczący organizacji wiejskiej OZN, udał się na ul. Sapieżyńską, gdzie u stóp płyty Nieznanego Żołnierza złożono wieńce.

Następnie w teatrze im. Moniuszki otworzył zjazd inż. Łysak, poczem oddał głos gen. Galicy.

Przemówienie gen. Galicy podamy w numerze jutrzejszym

—:—

Jesteśmy dość silni...

Energiczne przemówienie Hitlera w Wuerzburgu

BERLIN. (Pat.) Na okręgowym zjeździe partii w Wuerzburgu kanclerz Hitler wygłosił dziś przemówienie, które zawierało kilka bardzo energicznych ustępów na temat najnowszych zagadnień międzynarodowych.

Kanclerz rozpoczął od omówienia zadań gospodarczych, wynikających z planu 4-letniego, który — jak zaznaczył — zabezpieczyć ma Niemcy przed możliwością szantażu z którejkolwiek strony. Nie może być jednak mowy o tym, abyśmy chcieli wycofać się z handlu światowego. Przeczą temu choćby już nasze bilanse handlowe. Niemiecki eksport i import wciąż rośnie i Bóg da rosnąć będzie dalej.

Przechodząc w tym miejscu do oświadczeń pod adresem zagranicy, kanclerz mówił:

„Niemcy narodowo-socjalistyczne żywią jedno tylko pragnienie: pokojowego współżycia i przyjąznego wpsółdziałania z resztą świata pod warunkiem zachowania swych własnych praw. Zresztą mamy podstawy do powątpiewania w skuteczność pewnych międzynarodowych obietnic lub zapewnień. Spróbujmy oto zbadać skuteczność takich układów międzynarodowych w praktyce. Wiecie, że zbrodniarze komuniści bolszewiccy napadli skrytobójczo na okręt niemiecki i obrzucili go bombami, co kosztowało nas 31 zabitych i 73 rannych. Zdecydowałem się wówczas na udzielenie panom z Walencji niezwłocznej przestrogi, która w moim przekonaniu jedynie zdolna jest przywołać takich zbrodniarzy do porządku i uprzytomnić im, że czasy, w których tak towano w podobny sposób naród niemiecki, zamknięte są na zawsze (owacje). Postępowanie to określono jako niesłuszne i wysunięto projekt zbiorowej obrony interesów poszczególnych państw. Czyniąc zadość temu żądaniu — mówił kanclerz Hitler—zwróciliśmy się do Komisji Kontrolnej z dobrą nadzieją, że plany takie urzeczywistnione będą w praktyce. Tymczasem zbrodniarze-bolszewicy, wiedząc z naszego oświadczenia, że ostrzeliwać będziemy natychmiast każdy zbliżający się czerwony samolot lub okręt, przeszli do walki podwodnej i dokonali czterech napadów torpedowych na „Leipzig". Oczekiwaliśmy, że międzynarodowa solidarność spowoduje wspólną zbiorową obronę kraju. Żądaliśmy zaledwie tyle, aby pokazać władcom walenckim przynajmniej drogą wspólnej demonstracji wszystkich mocarstw kontrolnych, iż nie mają oni już do czynienia z jednym tylko mocarstwem, lecz ze wszystkimi. I ta skromna akcja okazała się jednak niewykonalna. Możecie stąd wywnioskować, co oczekiwałoby Niemcy, gdyby kiedykolwiek złożyli losy Rzeszy w ręce podobnych instytucyj lub podobnych układów. Londyn może być pewnym, że doświadczenia, jakieśmy poczynili, są dla nas nauką, której nigdy nie zapomnimy. Od tej chwili będziemy woleli w takich wypadkach ujmować wolność i niezależność, honor i bezpieczeństwo w nasze własne ręce i sami będziemy się bronić, a dzięki Bogu, jesteśmy dziś dość silni do samodzielnej obrony (burza oklasków).

Kanclerz odpowiedział z kolei na podejrzenia i zarzuty, jakoby Niemcy żywili złośliwe uprzedzenia przeciw układom zbiorowym. Nie — mówił kanclerz — gdyby układ zbiorowy z 12 czerwca wytrzymał próbę, dalby się może zastanowić nad tym, czy nie będzie można posunąć się dalej. Skoro jednak ten nawet najdrobniejszy układ ukazał się w praktyce niewykonalny, winno to stanowić dla nas przestrogę, abyśmy pewnego pięknego dnia w gorszym wypadku nie przeżyli podobnego rozczarowania. Tylko dureń popełnić może dwukrotnie tę samą pomyłkę. Ani ja, ani naród niemiecki — nie mamy jednak chęci narazić się po raz drug na takie niebezpieczeństwo.

Ostatnią część mowy kanclerz poświęcił ogólnym sprawom ideowym. Mówiąc o wychowaniu przyszłych pokoleń, oświadczył, iż nie odda go nigdy w ręce „dawnych przyjaciell jedności narodu". Mowę zakończył kanclerz wezwaniem do ufności w losy Niemiec i narodowego socjalizmu. My, narodowi socjaliści — oświadczył kanclerz przy grzmocie oklasków —wierzymy w Pana Boga na niebie i naród niemiecki.

Rząd katalański zbiera resztki sił

BARCELONA (Pat) — Prezydent Companys zwracając się przez radio do narodu katalońskiego podkreślił, iż nowy rząd katalański powinien być rządem wojennym, z wojną jako głównym swym celem. Nadeszła chwila najwyższych wysiłków — oświadczył prezydent — oto dlaczego połącze ze stanowiskiem prezydenta Katalonii stanowisko prezesa rządu. W końcu prezydent wezwał wszystkich do dyscypliny, jedności działania i do mobilizacji celem przeprowadzenia niezbędnych prac fortyfikacyjnych i wzmożenia produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

I powstańcy mordują

LONDYN (Pat) — Agencja Reutera donosi z Santander: koła urzędowe stwierdzają, że baskijski minister higieny Espinosa i inne osoby, które z powodu przymusowego lądowania francuskiego samolotu komunikacyjnego wpadły w ręce powstańców, został rozstrzelany wraz z dwoma innymi pasażerami. Pilota i mechanika uwięziono.

Sądzą tu, że liczba osób skazanych na śmierć przez trybunał powstańczy jest znaczna. Według relacyj uchodźców z sąsiednich okolic Bilbao w Derio widzieli oni zwłoki ok. 40 osób rozstrzelanych. Poza tym powstańcy po wkroczeniu do Bilbao zamordować mieli 23 osoby.

Zmarł Adwentowicz

WARSZAWA (Pat) — W sobotę po południu w miejskim sanatorium w Otwocku zmarł Lucjan Adwentowicz, artysta - malarz, syn znanego artysty dramatycznego Karola Adwentowicza.

Kronika telegraficzna

— NACZELNY KOMITET ARABSKI wysłał do prezydenta Roosevelta depeszę, wyrażającą niepokój z powodu wysiłków żydowskich mających na celu skłonienia Ameryki do interwencji w sprawie Palestyny na szkodę Arabów.

Nożycami przez prasę

Komu zależy na rozszerzeniu tła incydentu

Wśród głosów prasy na temat incydentu wawelskiego chyba żaden nie jest tak „jechidny“ jak sobotni artykuł „Chwili“ p. t. „Walka z wielkim cieniem“. Nikt dotychczas nie zarzucał ks. arcybiskupowi Sapieżeiego, aby chciał kontynuować walkę z „Wielkim Cieniem“, jedynie żydowska „Chwila“ pisze:

Nieustanna, chwilami głośna, a potem przez długi okres cicha i ukryta walka toczona z Józefem Piłsudskim przez całe prawie bojownicze życie, nie ustała.

Jeżeli dziś na tle przeniesienia zwłok Józefa Piłsudskiego z jednej krypty do innej, wybuchł jedyny w swoim rodzaju konflikt, w którym najwyższe autorytety w państwie — znalazły się „wśród... protestujących, widoczne jest jak ogromnie przybrała na sile ta druga strona, którą z rolą historyczną Marszałka Piłsudskiego nigdy się nie pogodziła i jak znacznych win ciężar spoczywa na rozbitym wewnętrznie obozie dawnych towarzyszy broni, którzy doszedłszy pod skrzydłami bohaterskimi Piłsudskiego do steru, dziś dzierżąc ten ster, przeszli do polityki sprzecznej · duchem, który zamieszkiwał ciało polityki oportunizmu, kompromisu, najmniejszego oporu, kapitulacji.

Rozumiemy o co „Chwili“ chodzi. Rozumiemy, że jej są nie na rękę różne rzeczy w polskiej rzeczywistości no i dlatego nie waha się ona dolewać oliwy do ognia czyniąc z przeniesienia trumny już nie objaw niesubordynacji, a wprost chęć uchybienia czci Marszałka. Już pisaliśmy na temat tego co o takich jątrzycielach myślimy.

Dziś więc tylko wołamy: „Wara, od tych spraw, bo się jeszcze ten konflikt na was może się skrupić. Gdy się dwóch kłóci trzeci nie zawsze korzysta zwłaszcza o ile się niepotrzebnie wtrąca.

Pel-mel.

Zjazd Zw. Inwalidów Wojennych

Wczoraj odbył się II zjazd delegatów Zw. Inwalidów Wojennych R. P. okręgu wileńsko-nowogródzkiego, na który przybyło około 40 delegatów.

Obrady rozpoczęły się o godz. 11,30 w sali Federacji PZOO przy ul Orzeszkowej 11.

Poza uchwałami dotyczącymi spraw inwalidzkich, zjazd uchwalił rezolucję, w której przyłącza się do ogólnego protestu w sprawie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego.

Dokonano wyboru członków zarządu. Przewodniczącym został ponownie Stanisław Chrystowski, wiceprzewodniczący Michał Borysewicz, wiceprzewodniczący Ludwik Humpola, sekretarz Kaz. Leśniewski, skarbnik Tadeusz Szulakowski, zastępca sekr. Mieczysław Zdanowski, z-ca skarbnika Franc. Niedźwiecki.

Upiorne stosunki w kołchozach

Bezprzykładne rozprzężenie w gospodarce sowieckiej

MOSKWA. (Pat.) W rejonie jegorłykowskim na Kaukazie północnym za zgodą kierownika wydziału rolnego Pawłowa i przewodniczących kołchozów prowadzony jest handel ziemią kolektywów rolnych oraz oddawanie ziemi w dzierżawę. Podobnie wygląda sytuacja na Ukrainie, gdzie niektóre „kołchozy“ sprzedały różnym instytucjom i prywatnym osobom słomę i siano a następnie wskutek braku paszy wiosną roku bieżącego padło w danym rejonie 486 koni. Poza tym administracje kołchozów za byle co nakładają grzywny na chłopów, których zażalenia na różne gwałty ze strony administracji nie są rozpatrywane miesiącami. M. in. przewodniczący kołchozu imienia „300 pułku“ we wsi Grewna w rejonie pobereskim zmuszał robotnice rolne do nierządu, a w razie oporu bił je. Przewodniczący rady wiejskiej w Awratymie, kandydat na członka partii poddał gwałtom 16-letnią uczenicę oględzinom lekarskim „celem stwierdzenia dziewictwa“. Wedle tychże doniesień „ruch stachanowski“ na wsi nie rozwija się. Raporty o „stachanowcach“ są z reguły fałszowane.

Trzeci dzień kongresu Chrystusa Króla

POZNAŃ. (Pat.) Dzisiaj w niedzielę w 3-im dniu międzynarodowego kongresu Chrystusa Króla odbyło się po mszy św. trzecie zebranie plenarne. Wykłady wygłosili przed południem: prof. dr. Brauer z Kolonii „Socjalne przyczyny bezbożnictwa“ w języku niemieckim, ks. prałat dr. Sawicki (Pelplin) „Moralne przyczyny bezbożnictwa“ w języku polskim

Po przerwie południowej odbył się dalszy ciąg obrad. Wykłady wygłosili w części zebrania: ks. prał. A. Zychliński (Poznań), prof. Corsani, prof. instytutu papieskiego obojga praw p. w. Św. Apolinarego w Rzymie na temat „Socjalna odbudowa życia chrześcijańskiego“ (w języku włoskim). Po wykładach odbyła się dyskusja na omawiane przedmioty.

Według programu...

Fala nowych aresztowań w Sowietach

MOSKWA (Pat) — Wydawnictwo „Plan“ w nr. 8 stwierdza, że w centralnym sowieckim urzędzie statystycznym „zagnieździli się agenci japońsko-niemiecko-trockistowscy“. Dane statystyczne były zestawiane w ten sposób, że nie tylko nie wykrywały braków, ale przeciwnie zmałały sytuację. W centralnym urzędzie statystyki aresztowano wyższych funkcjonariuszy m. in. naczelnika wydziału transportów i łączności Mindlina i jego zastępcę Obłokowa, naczelnika rejestracji budownictwa kapitalnego Dika oraz naczelnika wydziału statystyki gospodarki miejskiej Betelheima.

Flota 4 mocarstw na wodach hiszpańsk.

LONDYN, (Pat). Admiralicja brytyjska ogłasza dane z czwartku co do stanu flot 4 mocarstw na wodach hiszpańskich: Francja — 2 krążowniki, 8 kontrtorpedowców, 4 szalupy i 5 innych małych jednostek uzbrojonych. Niemcy — 1 pancernik, 2 krążowniki, 6 kontrtorpedowców i 4 łodzie podwodne, Włochy — 4 większe i 4 zwykłe kontrtorpedowce. W. Brytania — 1 pancernik, 2 krążowniki, 2 większe kontrtorpedowce i 12 zwykłych kontrtorpedowców.

Dalsze protesty

WARSZAWA, (Pat). Do redakcji PAT napłynęły z prośbą o publikacje dalsze oświadczenia m. in. następujących organizacyj protestujące ostro przeciw niesłychanemu postępowaniu ks. metropolity Sapiehy i wyrażające solidarność z rządem.

Zarząd Główny Zw. Straży Pożarnych, Zarząd Gł. Rodziny Urzędniczej, Zarząd Gł. Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Żeromskiego, Zjedn. Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“, Zarząd Gł. Zw. Sybiraków, Zw. Legionistów w Limanowej, Pinczowie, Zimnej Wodzie, Mościcach, Białymstoku, Mościcach, Katowicach, Krynicy, Brzeszczem, Zakopanem, Lesznie, Wieliczce, Tłumaczu, Przeworsku, Zw. Peowiaków w Wilnie, Grodzisku Maz. Lwowie, Wadowicach, Federacja Zw. Polskich Obrońców Ojczyzny woj. białostockiego, w Wilnie, Limanowej, Rzeszowie, Sandomierzu, Krzeszowicach, Sokółce, Białej podlaskiej i Wołkowysku, Zw. Strzelecki pow. nowotarskiego pow. zborowskiego, Andrychowie, Brodach, Zw. Oficerów Rezerwy w Piotrkowie i Wadowicach, Zw. Rezerwistów w Wadowicach, Zw. Inwalidów Woj. w Skarzysku, Legia Inwalidów W. P. w Piotrkowie, Stow. Powstańców Śląskich — Legion Śląski, robotnicy i pracownicy umysłowi fabryki Olkusz w Olkuszu, pracownicy Wytwórni Aminicji Nr. 2 w Rembertowie, robotnicy fabryki w Mościcach, ZZZ w Skarzysku, ZPOK. w Łucku i Krasnymstawie, NP w Szudziałowie i Wołkowysku, Zw. pracownicze i robotnicze w Wilnie, Komitet Porozumiewawczy Organizacyj Społecznych w Mościcach, społeczeństwo zebrane na wiecu w Różanie, ludność gm. Olszyna pow. lubinieckiego, ludność gm. Goworowo pow. ostrołęckiego zebrana na wiecu, organizacje społeczne pow. borczowskiego, związki kombatanckie i organizacje społeczne w Gorlicach, samorząd i organizacje gospodarcze społeczne w Zabłudowie, Tow. Org. i K. R., Zw. Nauczycielstwa Polskie i Zw. Młodej Wsi w Makowie Maz., Zw. Strzelecki, Zw. Rezerwistów, P. W. Leśników i KPW pow. białostockiego, Zw. b. wojskowych. organizacje społeczne i rolnicze w Skałacie, Zw. Rezerwistów, Zw. Strzelecki, Drużyna Harcerska, ZPOK i ZNP w Zabłudowie, ludność zebrana na wiecu w Myszyńcu, Związki b. wojskowych i organizacje społeczne w Samborze, Szydłowcu, Żywcu, Brzozowie, Opatowie Kiel., Sieradzu Dęblinie i Krzemieńcu Wol., Zarząd i Rada Gminna w Poddębicach. Dobromierzu, Kółka Rolnicze w Michałowie, Juchnowcu i Kiewinowie, P. P. W. w Gorlicach, I. P. W. okręgu radomskiego.

Wojska rządowe rozpaczliwie się bronią

Pawstańcy zdobywają wiele materiału wojen.

BILBAO. (Pat.) Korespondent Havasa donosi, iż w dniu wczorajszym powstańcy zajęli w Magdalena de San Fuants na północo-zachód od San Pedro de Galdames fabrykę prochu. Poza surowcem, który posłuży do uruchomienia fabryki w ciągu najbliższych kilku dni, znaleziono tam wiele materiału wojennego. Ponadto w swoim marszu naprzód oddziały dywizji Avila znajdują wiele składów amunicji i wszelkiego rodzaju materiału.

Dowództwo wojsk rządowych dla powstrzymania marszu powstańców stosuje obecnie nową taktykę polegającą na wysadzaniu w powietrze mostów i wąskich odcinków dróg. Wojska powstańcze wydały w związku z tym zarządzenia i obecnie za kolumnami wojsk dążą saperzy, którzy niezwłocznie naprawiają szkody.

Przesilenie rządu katalońskiego

BARCELONA. (Pat.) Wszystkie komentarze kół politycznych i związków zawodowych obracają się dziś dokoła sprawy przesilenia w łonie rządu katalońskiego. Według informacyj z dobrego źródła nowy rząd będzie utworzony na tej samej podstawie co rząd istniejący przed wypadkami z początku maja. Przewidują jednak też bardzo poważną zmianę ponieważ unia generalna pracowników nie zgodzi się wziąć udziału w rządzie, w którym reprezentowana ma być zjednoczona socjalistyczna partia Katalonii, nie biorąca udziału w poprzednim gabinecie.

3 lipca w Paryżu sklepy będą zamknięte

PARYŻ (Pat) — Tak zwany komitet żywnościowy Paryża i departamentu Sekwany obejmujący 500 tys. zwolenników decyzyj powziętych przez narodową konfederację hotelarzy, restauratorów i właścicieli kawiarń, postanowił przedstawić rządowi swe postulaty i wezwał wszystkich kupców spożywczych kraju do zamknięcia sklepów w sobotę dn. 3 lipca.

Zlot harcerstwa polskiego w Katowicach

KATOWICE. (Pat.) W ramach 8-go zlotu sokolstwa polskiego w Katowicach w niedzielę dn. 27 b. m. w ciągu przedpołudnia przybyło do Katowic 20 pociągów specjalnych, którymi przybyło do Katowic około 10.000 sokołów i sokolic ze wszystkich części kraju. Spośród delegacyj zagranicznych przybyła grupa sokołów polskich z Rumunii w liczbie 40 osób i z Czechosłowacji w liczbie 300, Sokoli polscy z Niemiec, których przyjazd spodziewany był w niedzielę przed południem dotychczas nie przybyli. W poniedziałek spodziewany jest przyjazd do Katowic dalszych pociągów specjalnych.

W niedzielę, według programu zlotu odbyły się sokole imprezy sportowe na boiskach w Katowicach i Chorzowie.

Warta przegrywa z Wisłą 0:2

KRAKÓW (Pat) — Jedyny mecz ligowy, który odbył się w niedzielę zakończył się zwycięstwem Wisły w Krakowie między Wisłą i Wartą 2:0 (1:0).

Jubileuszowy zlot harcerstwa wileńskiego

W dniu 27 b. m. odbyło się otwarcie jubileuszowego zlotu wileńskiej chorągwi harcerek i harcerzy, zorganizowanego w związku z 25-leciem prac i rozwoju harcerstwa wileńskiego (1912—1937).

O godz. 10 rano na terenie zlotu odprawił mszę świętą kapelan harcerzy ks. Tyczkowski, który następnie wygłosił podniosłe kazanie do licznie zebranej młodzieży harcerskiej, apelując do nie, aby wytrwała w posłuszeństwie dla praw harcerskich.

Po nabożeństwie wobec przedstawicieli władz, wojska, urzędów państwowych i społeczeństwa nastąpiło podniesienie sztandaru w obozie harcerek, przyczem krótkie przemówienie wygłosiła komendantka Maria Steckiewiczówna.

Zaraz potem władze naczelne harcerstwa wileńskiego i delegaci z głównej kwatery odebrali zbiorową defiladę drużyn harcerskich, przyczem licznie zebrana publiczność i goście oklaskiwali dobrze prezentujące się oddziały. Najlepiej wypadła „czarna trzynastka“ i drużyny żeglarskie. Po zakończeniu defilady zebrani przeszli do obozu harcerzy, pięknie położonego nad Wilią, gdzie komendant chorągwi harcmistrz dr. Paweł Mateusz Puciata wygłosił krótkie przemówienie otwierające zlot i zarządził podniesienie sztandaru na maszcie głównym.

W momencie wciągania sztandaru na moszt młodzież harcerska odśpiewała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po uroczysty otwarciu zlotu, na który przybyło z dwóch województw, wileńskiego i nowogródzkiego ok. 1.500 harcerzy i harcerek, goście udali się na zwiedzanie obozu, podziwiając pomysłowość i użyteczność polowych urządzeń.

W godzinach popołudniowych odbyły się rozgrywki sportowe na boisku zlotowym, a wieczorem wspólne ognisko, poświęcone jubileuszowi 25-leci aharcerstwa na Wileńszczyźnie.

Na zlot harcerzy pod Wilnem przybył szef gł. kwatery harcmistrz Borowiecki oraz hm. Jiruszka. Pozatem na zlot przybyła delegacja harcerek łotewskich, a w dniach najbliższych przybywa delegacja harcerek rumuńskich. Oprócz tego harcerki wileńskie goszczą u siebie harcerki z Żywca.

Zlot chorągwi wileńskiej potrwa do 8 lipca.

Wielkie ogólnopolskie regaty wioślarskie w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. (Pat.) Pierwsze w tym roku regaty, zakrojone na skalę międzynarodową, zgromadziły na torze w Brdy —ujściu rekordową liczbę, bo aż 432 zawodników ze wszystkich prawie ośrodków Polski.

Regaty odbyły się przy dobrych warunkach atmosferycznych, lekki wiatr w pierwszej części regat pomagał zawodnikom.

PAMIĘTNA ROCZNICA

(1812 — 28.VI. — 1937)

Nie wiele zdarzeń w historii pochłaniało uwagę badaczy i pisarzy w takiej mierze, co rok 1812; „rok wojny“ pod tym względem ustępuje chyba tylko wojnie światowej. Poczynając od setek pamiętników świadków i uczestników przez całą niemal bibliotekę wydawnictw źródeł urzędowych, aż do niezliczonej wprost ilości różnej wartości przyczynków, szkiców i studiów. Tę mnogość wszelkiego rodzaju tworów naukowo-historyznych i literackich należy chyba tłumaczyć samą niezwykłością kataklizmu dziejowego, który nie zamyka się w ramach historii jednego czy kilku narodów —lecz całą obejmuje Europę. Znalazły w nim swe miejsce obok Polaków i Rosjan, Niemcy i Anglicy, Francuzi i Włosi, Hiszpanie i Portugalczycy, Szwajcarzy i Holendrzy, ludy bałkańskie i skandynawskie. Obok tego pociągały fantazję twórczą, rozciekawiały umysł badawczy sam rozmiar gigantycznych zmagań Zachodu i Wschodu; ich skutki nieoczekiwane i dalekosiężne; oddziaływał urok „boga wojny“.

Ale właśnie z powodu wielości źródeł, bogactwa literatury przyczynkowej, ogromu zagadnienia trudniej było o syntezę, o opracowanie całokształtu, chociaż od stu przeszło lat brali się do tego obok Francuzów Niemcy i Rosjanie. Dopiero rok bieżący — jubileuszowy —przyniósł znakomitą pracę gen. M. Kukiela[1]) owoc trudów badawczych 25 - letnich, która— gdy wyjdą dalsze tomy, — wypełni tę dotkliwą lukę w historiografii powszechnej. Jeśli zaś chodzi o ziemie b. W. X. Lit., od ćwierćwiecza już nauka polska posiada gruntowną monografię prof. J. Iwaszkiewicza[2]) omawiającą rolę i przeżycia ówczesne mieszkańców Litwy historycznej. Monografia zbudowana na szerokiej podstawie źródłowej, materiale dziś już częściowo niedostępnym lub zgoła zaginionym. Tak część dzięki obu tym pracom, z których jedna ongiś przypomniała stulecie, druga dziś 125 lecie „roku wojny“, roku wielkich wysiłków i ofiar, wcale dokładnie i pewnie genezę wojny, jej pierwszy okres i przeżycia ówczesnej „Ziem Zabranych“.

*

W świetle tych badań należy uważać za twierdzenie całkiem dla nauki zdobyte, że nie Napoleona winno się uważać za sprawcę konfliktu, który, szybko doprowadził do wojny. Sojusz tylżycki z roku 1807 w Rosji był od początku nader niepopularny, wręcz wstrętny; —pobity pod Friedlandem Aleksander I wielkimi okupić go musiał ofiarami, w dodatku osobiście nienawidził Napoleona; konsekwencją sojuszu była blokada kontynentalna, zamknięcie portów rosyjskich dla handlu angielskiego, dla wywozu zboża z Rosji; wzburzyło to szlachtę i kupiectwo. Nie mógł samodzierżca nie pamiętać, że ręce spiskowców zgładziły Pawła I właśnie wówczas, gdy ten podobnież czynił zwrot nagły do przymierza z Bonapartym — przeciw Anglii. Tymczasem Napoleonowi niezmiernie zależało na utrwaleniu sojuszu; widział w nim drogę do złamania Anglii, miał wolniejsze ręce w Hiszpanii.

W Rosji już w roku 1810 projektowano ofenzywę na Księstwo Warszawskie, ale gdy zawiodły rachuby na armię polską, którą usiłowano skłonić do przejścia na stronę rosyjską i Prusy —myśli tej poniechano, raczej odłożono. Gdy wieści o tym dotarły do Napoleona zrozumiał całą grozę położenia do wojny z Rosją był całkowicie nieprzygotowany. Dopiero od wiosny 1811 roku rozpoczyna intensywną pracę nad przygotowaniem politycznym i wojskowym nieuniknionej już rozprawy.

Owoc tych zabiegów był olbrzymi, wręcz imponujący: wiosną 1812 r „Wielka Armia“ etatowo liczyła 644 tys.; z tego armia czynna (po odliczeniu rezerw i załóg) 490 tys; do boju— 444 tys.; w ogóle pod względem materialnym i technicznym Napoleon nie przygotowywał się do żadnej innej wojny, tak, jak do tej, armia ta nie była oczywiście narodowa francuska lecz międzynarodowa zachodnioeuropejską. Rosjanie tej sile mogli przeciwstawić tylko 270 tys., skupionych na zachodnich granicach państwa, nie licząc armii naddunajskiej kończącej wojnę z Turkami i oddziałów w głębi państwa, razem ok. 500 tysięcy.

*

Najtragiczniejsze bodaj miejsce w tej rozprawie przypadło Polakom. W szeregach Napoleona wojsk polskich było do 100 tys. — skutkiem niezmiernego wysiłku małego Księstwa Warszawskiego, na jaki przed 20 laty nie zdobyła się wielka Rzeczypospolita obojga narodów. Ale to nie był cały udział Polski w tej wojnie, tyleż może polskiego rekruta wydobytego z ziem zabranych przez częste i uciążliwe pobory zapełniało szeregi rosyjskie. Była to więc w całej pełni wojna bratobójcza, nie pierwsza już i nie ostatnia jeszcze w epoce porozbiorowej, gdy rekruci z Polski setkami tysięcy zapełniali armie państw zaborczych. Wymowną ilustracją tego niech będzie niewielki ale znamienny szczegół, że w tornistrze żołnierza rosyjskiego, poległego w utarczce z ułanami polskimi pod Wilnem — jedna z pierwszych ofiar w tej wojnie — znaleziono polską książkę do nabożeństwa.

*

Ale przejdźmy do wypadków ściślej z Wilnem związanych. Wiadomość o przejściu przez główne siły Wielkiej Armii Niemna pod Kownem otrzymał Aleksander I w Wilnie w noc świętojańską na balu w Zakrecie. Potrafił jednak narazie ją zataić i nie zmącić nastroju zabawy. Stamtąd udał się do pałacu — przed tym biskupiego, wówczas generał - gubernatorskiego — gdzie rezydował od dwóch miesięcy i podpisał słynny swój manifest, w którym przyrzekał nie złożyć oręża, dopóki z granic imperium nie ustąpi ostatni żołnierz nieprzyjacielski. Nazajutrz sam odje

[1]) Wojna 1812 r., t. 1. Kraków, Pol. Ak: Umiej., 1937.

[2]) Litwa w r 1812, Warszawa — Kraków 1912.

Stojadinowicz twórca nowej Jugosławii



W czerwcu 1935 roku książę Paweł powołał na stanowisko premiera doktora Stojadinowicza, poruczając mu jednocześnie tekę ministra spraw zagranicznych. Możemy zupełnie bez przesady powiedzieć, że chwila ta stanowiła punkt zwrotny w polityce Jugosławii i stała się początkiem nowej ery. Pomimo stosunkowo krótkiego czasu, jaki upłynął od objęcia władzy przez dr. Stojadinowicza, stosunki zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne podległy tak znacznej zmianie na lepsze, iż nawet jego przeciwnicy nie mogą jej ignorować.

EMANCYPACJA WOBEC MOCARSTW.

Pomimo znacznych przeciwieńst, jakie od dawien dawna istniały pomiędzy poszczególnymi państwami bałkańskimi i nieraz stawały się źródłem poważnych zatargów, Stojadinowiczowi udało się ugruntować wysoce przyjacielskie stosunki przede wszystkim z Bułgarią i wyrobić w opinii innych krajów wysokie mniemanie o wartości ogólnego sojuszu państw bałkańskich.

Gdybyśmy rozmawiali na temat polityki zagranicznej z Jugosłowianinem, Bułgarem lub Grekiem, zawsze usłyszelibyśmy to samo: kraje te nie chcą za żadne skarby świata związać się z żadnym mocarstwem Europy zachodniej. Życzliwość i opieka tych państw już najzupełniej obrzydła ludom bałkańskim. Jasnym jest, że tego rodzaju uniezależnienie się zewnętrzne od mocarstw zachodnich możliwe jest tylko przy jednoczesnym zjednoczeniu i skoordynowaniu linij politycznych. Dalszą konsekwencją tego zwrotu w stosunku do wielkich mocarstw jest coraz bardziej zaznaczające się dążenie do neutralności, do całkowitego odseparowania się od ewentualnych konfliktów europejskich. Tego rodzaju nastawienie, jako jedna jeszcze gwarancja pokoju, a w każdym razie nierozszerzania się konfliktów, może być z zadowoleniem przyjęte przez każdego objektywnego obserwatora stosunków europejskich.

POLITYKA WEWNĘTRZNA.

Polityka wewnętrzna Stojadinowicza również zwraca uwagę swą realnością i celowością. Rozumiejąc doskonale, że niezależność państwa jest uwarunkowana przez siły całego narodu, czynił on wszelkie wysiłki, aby podnieść stopę życiową najszerszych warstw społecznych. Jednym z pierwszych etapów na tej drodze było ustanowienie stosunkowo wysokich płac minimalnych dla robotników. Jednocześnie przeprowadził on na wielką skalę akcję oddłużenia gospodarstw chłopskich, co w dobie kryzysu ogromnie poprawiło ciężkie położenie wsi jugosłowiańskiej.

Uniezależnienie się od mocarstw zachodnich przy jednoczesnym zatrzymaniu jaknajbardziej przyjacielskich stosunków otworzyło dla jugosłowiańskich produktów europejskie rynki zbytu, co w krótkim czasie wydatnie zwiększyło zamożność kraju, zwłaszcza zaś warstwy chłopskiej, stanowiącej, nawiasem mówiąc, 80% ludności, przyczyniając się zarazem do wzmożenia ogólnego postępu we wszystkich dziedzinach życia i twórczości.

KWESTIA ROBOTNICZA

Jeżeli chodzi o rozwiązania zagadnień społecznych, Stojadinowicz wykazał ten rzadki niestety umiar i przenikliwość nawskroś obiektywnego i pozbawionego jakichkolwiek uprzedzeń człowieka, który pozwala na efektywne poprawianie doli klas pracujących bez jednoczesnego elektryzowania atmosfery politycznej i wszelkiej szkodliwej demagogii. Tak więc wydano cały szereg ustaw w sprawie ochrony pracy, stworzono tak zwane „umowy kolektywne" dla mniejszych przedsiębiorstw, ograniczono znacznie pracę dzieci i ustanowiono ubezpieczenia powszechne przeciwko starości, chorobie i nieszczęśliwym wypadkom. Robotnicze towarzystwa ubezpieczeniowe zostały zmuszone do usunięcia się ze spekulacyj giełdowych i obrócenia kapitałów na budowę domów robotniczych, szpitali i pensjonatów wypoczynkowych.

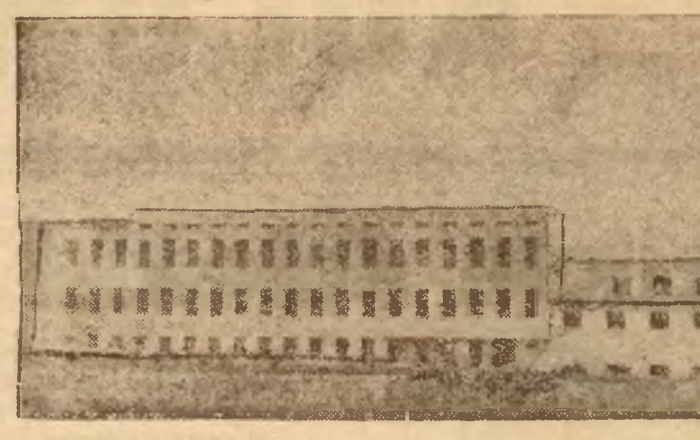
Jednocześnie zorganizowano warstwę robotniczą, zapewniono każdemu prawo do zasiłków w razie bezrobocia do ośmiu miesięcy oraz pomoc państwowych biur pośrednictwa przy staraniu się o zajęcie. Nie należy zatem dziwić się, że twórca tego, Stojadinowicz, cieszy się powszechnym uznaniem i sympatią wśród mas robotniczych.

ORGANIZACJA PRZEMYSŁU.

Troska o poprawę warunków wewnętrznych uzewnętrzniła się także w szeregu prób zorganizowania i podniesienia przemysłu, które obecnie weszły na drogę realizacji. Poотwierano kopalnie, wybudowano piece hutnicze, wzniesiono cały szereg fabryk. W okolicy Belgradu powstało prawdziwe miasto przemysłowe. Dotychczasowa zależność od kapitału zagranicznego i obcych przedsiębiorstw stała się bodźcem dla inicjatywy narodowej, dążącej i na tym polu do jaknajwiększej samodzielności i niezależności.

Widzimy więc, że rozumna i przewidująca polityka Stojadinowicza wydaje jaknajlepsze rezultaty i bliska już jest chwila, gdy kraj ten pod względem kulturalnym i gospodarczym stanie na równi z potężnymi państwami europejskimi. **L.**

Nowe budownictwo na Kresach



Nowoczesny gmach gimnazjum krawieckiego w Łucku.

Landwarów ośrodkiem wyszkolenia służby obrony przeciwgazowej

Równomiernie z rozwojem majowego sprzętu wojennego i taktyki walki — postępuje systematycznie doskonalenie form i sposobów obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Groza przyszłej zawieruchy wojennej bezsprzecznie bogatej w różnorodność środków i sposobów napadu może zaistnieć niespodziewanie, w czasie i tempie szybszym, niż możemy przypuszczać.

Kombinowane środki używane do napadów, np.: gazy bojowe, bomby zapalające i burzące, oślepiające promienie świetlne, dymy drażniące, zarazki chorobotwórcze, przebiegła propaganda — skutkami działania obejmą bez wyjątku wszystkich zamieszkujących zaatakowany obiekt, wieś czy miasto.

Uzbrojony od stóp do głowy żołnierz, niemowlę w kołysce, zgrzybiały starzec, chory, inwalida, wreszcie każda zdrowa kobieta i mężczyzna w cywilu — będą atakowani z jednakową bezwzględną siłą, głuchą na prośby, płacz, ból, jęk i sprawiedliwość.

Na sposób jest sposób, powiada stare rodzime przysłowie. Zatem, ażeby zmniejszyć skutki napadu lotniczo-gazowego sprowadzając je do minimum a niejednokrotnie uniknąć ich zupełnie, do obrony granic, życia i mienia obywateli państwa musi stanąć karnie ne tylko doskonale wyszkolona armia nasza, ale przede wszystkim dobrze zorganizowana, zaopatrzona, będąca w stałej gotowości ludność cywilna.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (L. O. P. P.) jako instytucja wyższej użyteczności publicznej, jedyna, powołana przez państwo do przygotowania **obrony narodowej** w przedmiocie lotniczo-gazowym, wytrwale i konsekwentnie od kilkunastu lat organizuje, szkoli i zaopatruje ludność miast i ośrodków gminnych.

Obrona przeciwlotniczo-gazowa weszła również na właściwą platformę i ugruntowała swą palącą rację bytu na terenie szkoły.

Różnorodność środków napadu, a tym samym groźba powikłań jego skutków wymaga, siłą rzeczy, szeregu wyspecjalizowanych i właściwie wyposażonych służb o różnym charakterze i przeznaczeniu. Ważniejsze z nich, które szkoli LOPP, są następujące: służba odkażająca, dozorowania, rejestracyjna, alarmowa, bezpieczeństwa, techniczna, weterynaryjna, przeciwpożarowa, sanitarna i wreszcie pogrzebowa

Wileńskiemu Okręgowi Wojewódzkiemu LOPP przypadł właśnie w udziale zaszczyt zorganizowania i prowadzenia obozu OPLG dla służby odkażającej w Landwarowie k. Wilna.

Zadaniem szkolonej, w pocie czoła, służby odkażającej, jak sama nazwa wskazuje, jest odkażanie i oczyszczanie terenu, jego pokrycia z bojowych gazów żrąco-palących. To też słusznie obóz OPLG w Landwarowe otoczony został troskliwą opieką, gdyż przez sprawne i sumienne wykonanie swych obowiązków, służba odkażająca otwiera prostą i bezpieczną drogę do pozytywnej pracy wszelkim innym służbom, niosącym i pomoc i niejednokrotnie ocalenie nękanej napadami ludności, a następnie w pierwszym rzędzie ułatwia wznowienie normalnego ruchu, nieodzownego w czasie działań wojennych.

Obóz OPLG w Landwarowie szkoli kandydatów na komendantów służby odkażającej i obiektów wydzielonych dla trzech województw, a mianowicie: wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

Szkolenie, zaopatrzenie, wyżywienie, sprzęt i odkażalniki pokrywane są z sum uzyskanych od obywateli dobrej woli, należących do LOPP i opłacających regularnie składki miesięczne w wysokości 50 i 10 groszy.

Uczestnicy obozu rekrutują się z elementu różnorodnego. Są tam: urzędnicy państwowi i samorządowi, nauczyciele szkół średnich i powszechnych, rolnicy, kierownicy instytucyj publicznych, robotnicy fabryczni oraz referenci wyszkoleniowi zrzeszeń społecznych.

Praca wyszkoleniowa i życie obozowe oparte są na dyscyplinie i regulaminie wojskowym. Obozowcy są umundurowani.

Program dnia w obozie przedstawia się następująco: o godz. 5 pobudka, a następnie kolejno — ubieranie się, gimnastyka, mycie, śniadanie i o godz. 7 pobieranie i sporządzanie odkażalników i wymarsz do zajęć. O godz. 11.30 czyszczenie sprzętu a następnie o godz. 12-ej obiad. Po obiedzie uczestnicy mają trzy godziny przerwy, w czasie której kąpią się, opalają lub słuchają audycyj radiowych i muzyki własnej orkiestry albo patefonu. Następnie obozowcy udają się w teren na 3-godzinne zajęcia praktyczne. O godz. 18 kolacja a następnie czas wolny od zajęć. W tym czasie obozowcy przerabiają zaprawę lekkoatletyczną, zabawy sportowe, gry świetlicowe w kantynie obozowej, na zakończenie wolne wyjście na miasto, które jest przez obozowców z całą precyzją wykorzystywane. O godz. 21-ej capstrzyk i upragniony sen.

Kadra instruktorska rekrutuje się z oficerów W. P. rezerwy. Komendantem obozu jest inspektor Feliks Wasilewski, dowodcą kompanii mjr. dypl. Pij-Piwakowski, szefem obozu kpt. Józef Wasilewski, kwatermistrzem popularny i okrutnie lubiany por. „Maciek Tata" Małachowski.

Żmudna w pocie czoła praca już po kilku dniach związała obozowców bez różnicy cenzusu i regionu węzłem serdecznej i braterskiej przyjaźni.

O zachodzie słońca na trawie obozowej leżą obok siebie oparci spracowanymi ramionami: urzędnik, robotnik, nauczyciel, rolnik i student, wsłuchani w rzewne a dźwięczne melodie harmonii i fujarki, tworzone ręką i płucami odpoczywających kolegów obozowców.

Śpiewy plutonów, udających się we wszystkie dzielnice, docierają do najmniejszych chat peryferyj miasta. Częste alarmy nocne i pokazy lotniczo-gazowe o wspaniałym a jednocześnie przekonywującym efekcie, budzą ze snu mieszkańców, którzy tłumnie obiegają place ćwiczeń interesując się pracą odkażania.

O mieszkańcach miasta Landwarowa obozowcy wyrażają się z uznaniem i niekłamaną sympatią. Padają takie oto między innymi zdania: „dlaczego tutejsi ludzie są tacy grzeczni i życzliwi? u nas jest trochę inaczej".

Niedawno obóz inspekcjonował inspektor OPLG z Warszawy Jeleniewski oraz prezesc okręgu wileńskiego LOPP naczelnik Wiśniewski w towarzystwie kilku starostów woj. wileńskiego.

Zapowiedziany jest przyjazd w najbliższych dniach przedstawicieli prasy. Obóz doznaje wiele pomocy i życzliwej współpracy miejscowego garnizonu KOP.

Oto rzut oka na wewnętrzne życie obozu OPLG w Landwarowie, w którym szkolą się dowódcy służby odkażającej, mającej w razie zaistnienia potrzeby zabezpieczyć i chronić życie i mienie współobywateli.

Newątpliwie szeroko popularyzowana idea LOPP dzięki wrodzonej nam aktywności społecznej i bezinteresownej współpracy oświatodwej szerokiego ogółu — znajdzie swój wymowny wyraz w doskonalszym zrozumieniu, ocenie jej zadań w potrzebie zwiększenia funduszów ... karne, bez nawoływań, wstępowani... szeregów LOPP.

Zdzisław Imb...

Życiorys Marszałka J. Piłsudskiego w języku Hindusów

W Bombaju (Indie Wschodnie) ... się na półkach księgarskich życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego w języku gujarati, którym mówi ok. 10 milionów Hindusów w prowincji Bombay. Autorem tej pracy jest p. Harischandra B. Bhatt, młody Hindus, słuchacz literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Bombaju. Książka jest bogata w ilustracje i napisana prostym, lecz pięknym stylem. Wstęp napisał znany nacjonalista i jeden z przywódców ruchu nacjonalistycznego w literaturze hinduskiej p. Kaka Kalelhar.

Książka dedykowana jest konsulowi R. P w Bombaju dr. Banasińskemu i jego małżonce.

chał do Święcian. Armia rosyjska była już w pełnym odwrocie.

Nie należy bynajmniej sądzić, że szybki odwrót Rosjan w głąb państwa był wynikiem z góry powziętej koncepcji, nie miano w rzeczywistości żadnego konkretnego planu i cofano się pod doraźnym przymusem okoliczności, pod naporem sił przeważających, przed grozą imienia Napoleona. W przeddzień ewakuacji Wilna, która nastąpiła rankiem 28 czerwca, Barclay myślał jeszcze o jego obronie później myślał o walnej rozprawie pod Święcianami zamierzano się bronić w warownym obozie nad Dźwiną naprzeciw Drissy, potem pod Witebskiem itd.

Napoleon stanął nad Niemnem — ówczesną granicą rosyjską od zachodu —rankiem 23 czerwca. Było to w pobliżu Poniemunia pod Kownem W surducie i furażerce płk. Pągowski —by nie być poznanym —lustrował wybrzeże w dół rzeki aż po Aleksotę. W nocy stawiano mosty, przeprawiano pierwsze korpusy. Główne siły poszły wprost na Wilno. Cesarz z Kowna wyjechał 27 rano Był pewien, że Rosjanie nie oddadzą Wilno bez bitwy, tego właśnie pragnął— wydawał stosowne rozkazy, ale przeciwnik uchodził. Przenocowawszy w jakimś dworze w pobliżu Jewja, nazajutrz 28 czerwca o 2-ej rano powozem udał się do Rykont. Na biwaku, pod lasem rykonckim o godz. 9 spożył śniadanie i ruszył dalej. W pobliżu już Wilna, pod Ponarami, przesiadł się na wierzchowca, tu spotkał deputację z kluczami miasta. Po czym — celem zlustrowania okolic —zboczył z drogi kowieńskiej (ob. ul. Legionowa) objechał miasto od południa do którego wjechał przez Ostrą Bramę, galopem wdarł się na Górę Zamkową, stamtąd popędził w kierunku podpalonego przez uchodzących Rosjan Zielonego Mostu. Kazał ustawić nowy na tratwach pogalopował w dół rzeki przebiegał różne dzielnice miasta, lustrował przedmieście za Wilią, kazał tam sypać baterie, wróciwszy do miasta obejrzał gmach arsenału, po czym o godzinie 7 wieczór udał się do do pałacu, który przed dwoma dniami opuścił Aleksander Wszędzie to warzyszyły mu tłumy ludu z zapałem witając zdobywcę — wybawcę.

Przyjazd Napoleona do Wilna poprzedziły drobne utarczki wzdłuż drogi kowieńskiej i większe starcie na Antokolu, narazie dla Francuzów niepomyślne, bo Rosjanie wzięli paruset jeńców; ale nadbiegli ułani polscy pod Suchorzewskim i odpędzili Rosjan, biorąc. w odwet kilkudziesięciu do niewoli. Tymczasem już wkraczał na rynek przed Ratuszem 8 pułk ułanów polskich Dominika Radziwiłła, a za nimi duże masy jazdy francuskiej pod Muratem, królem Neapolu. Nad miastem wzbijały się słupy dymów z podpalonych przez ostatnie straże rosyjskie olbrzymich magazynów żywnościowych nad Wilią.

Pozornie początki kampanii mogły wydawać się świetne. W niespełna tydzień od rozpoczęcia operacyi przeciwnik, nie śmiejąc stawiać oporu, opuścił rozległą prowincję, która — rzecz nie ulegała wątpliwości — opowie się przy Napoleonie.

Ale w istocie nie wszystko szło dobrze; współcześni dostrzegli, że Napoleona, podczas jego pobytu w Wilnie (do 16 lipca) trapiła ciężka troska. I słusznie Pod świetnymi pozorami kryła się groźba. Wielka Armia skutkiem pośpiesznych marszów oderwała się od swej bazy operacyjnej od taborów i zaopatrzeń; dowozy żywności zawiodły. Zgłodniały żołnierz opuszczał szeregi i szedł rabować. Kowno spustoszono niemal do cna w oczach cesarza; tysiące maruderów i oderwańców napełniało kraj łupiło paliło. Z powodu braku furażu kilkanaście tysięcy trupów końskich zalegało drogi.

W tych warunkach gasł zapał mieszkańców, tak żywiołowy w pierwszej chwili. Np. mieszkańcy okolic nadniemeńskich witający armię z uniesieniem rankiem 24 czerwca, już wieczorem tegoż dnia, z resztkami dobytku musieli uchodzić do lasów. Napoleon robił wszystko by kraj uchronić od grabieży, gromił surowo marszałków, utworzył lotne kolumny karne, „komisje prewotalne", skazujące rabusiów na śmierć, ale dyscyplina prysła, armia rozprzęgała się; pochłaniała ją przestrzeń; stępiło się ostrze uderzenia. Zwycięska bitwa mogła naprawić sytuację —ale wróg uchodził niszcząc, co się dało, najmisterniej zarzucone sieci chwytały próżnię; II armia rosyjska Bagrationa uszła przez lekkomyślność i nieudolność brata cesarskiego, Hieronima.

Napoleon trzeźwo oceniał grozę położenia, dlatego dłużej zatrzymał się w Wilnie; organizował tyły armii, podciągał tabory z żywnością, przywracał dyscyplinę, nadawał krajowi nową organizację, powoływał go do walki. Te kilkanaście dni w Wilnie spędzone to okres wytężonej pracy, dużego wysiłku cesarza. 16 lipca na Święciany, Głębokie popędził do armii — prącej wciąż naprzód — spodziewając się doścignąć przeciwnika na dawnych rubieżach Rzeczypospolitej

*

Na kraj tymczasem zwaliły się ogromne ciężary — finansowe, żywnościowe, rekrutacyjne, którym ledwo mógł podołać, bo spustoszony był nie tylko przez uchodzącą armię rosyjską ale i —jak się rzekło przez wkraczającą napoleońską był wycieńczony, ogołocony z zasobów, szerzyła się nędza, epidemie, głód. Płonęły wsie i dwory — bądź z ręki maruderów, bądź przez lekkomyślność żołnierza. Jakże inaczej wyglądała rzeczywistość, niż cudna wizja poetycka, wyczarowana „piękna mara jasna".

Ale pomimo tego twórczego zapału było wiele; bo Napoleon otwarcie głosił, że przyszedł zwrócić ziemie wyzutym dziedzicom; jak przed tym wrócił Poznań, Warszawę i Kraków, tak teraz oddawał Wilno, jak przed tym triumfalnie wszedł do Wiednia i Berlina, tak teraz zapowiadał wejść do Moskwy, rozpoczętą wojnę nazywał „drugą wojną o Polskę", która w jego umyśle, już była zwornikiem systemu politycznego Europy, jej granicą od Zachodu.

To wszystko budziło zapał, wydobywało energię, niecило nadzieje. To też rychła, ale mało przez kogo przewidziana katastrofa, tym mocniej poraziła uderzeniem pioruna, bo tyle ofiar i wysiłku obracała w niwecz i zapowiadała odwet i zemstę. Rozmiary spadłej katastrofy tym wydawały się większe, im bardziej była nieoczekiwana; im większy, gwałtowniejszy był przeskok od nadziei do klęski.

L. Żytkowicz.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Dzikie ścieżki naszych oficielów

II.

Zagadnienie zogniskuję teraz około „Pana Tadeusza". Stanisław Pigoń w najnowszej swojej książce p. t.: „Pan Tadeusz — wzrost, wielkość, sława" (rok wyd. 1934) w stuleciu sławy tej epopei rozróżnia trzy okresy: 1834—1863, 1864—1898, 1899—1933. Wnioski są bardzo ciekawe. Lata 1834—63 stoją pod znakiem „Dziadów". Ciekawego materjału do rozmyślań dostarczają o „P. T." głosy ówczesnych krytyków i znawców literatury. Klasycy jak Wężyk i Morawski ganili epopeę „potoczna dykcja, pełna zaniedbania, pro zaiczna jak życie codzienne, ktorochwilna jak wiersze Baki"; Brodziński uważał „P. T." za „najwyższy szczebel, na jakim dotąd poezja polska stanęła", zachwycony Niemcewicz wołał „w tem to dziele narodowość polska nigdy nie umrze". Słowacki odnalazł podobieństwo do romansu W. Skottowskiego. Krasiński—do Odysei i Don Kichota, Norwid zarzucał ograniczenie świata kobiecego i skrzywienie portretu szlachty, krytyk Ropelewski widział w dziele zbyt mało pobrzasku rewolucji francuskiej, Fredro odnosił się krytycznie, Pol (!) nie kryje zastrzeżeń. Co r. 1863 w pokoleniu popowstańowym „P. T." jest ceniony nad Dziady. Uznano go za najwyższe dzieło poety i poezji polskiej (wrócił sąd Niemcewicza). Pojawiają się prace krytyczne, Mickiewicz rośnie do miary Homera, Tarnowski wygłasza o dziele odczyty w Warszawie i Krakowie (r. 1878). Po r. 1898 odpływ fali entuzjazmu. „Młoda Polska" powraca do Dziadów. W Monsalwacie A. Górskiego P. Tad. jest tylko epizodem. Dopiero w 1925 r. art. J. N. Millera w „Wiad Lit." i jego książka „Zaraza w Grenadzie" wywołały namiętną dyskusję o „Panu Tadeuszu".

Sądu o P. T. wygłaszane w ciągu całego stulecia były więc rozmaite, nieraz ze sobą sprzeczne. To co jeden badacz ustalił, obalał inny. Gdzie było szukać prawdy niezbitej. Oczywiście w samym dziele. Ale robili to nieliczni. W ten spo- literatura o tej epopei jest raczej poniczna, niż objaśniająca, czy opisująca. sły tomy. Ścierały się stanowiska i po- dy. Metody pracy badawczej, nie fakt eracki, były najcelniejszymi argumenta- i. Nad dzieło wyrosła mgła nadbudów- l krytycznej i — przesłoniła tęczową izję poety. Historia sławy P. T. i stulet- e nad nim badania są wyrazem tragicz- choroby, która toczy badania literac- : brak ustalonych kryteriów oceny, orientacyjnej busoli. Weźmy pod uwagę to, co mówił o „P. T." Tarnowski w swoim odczycie (druk II wyd. w 1923):

> „Bo jeżeli ten poemat jeden na świecie zbliża się do Homera, więc musi być oprócz Iljady i Odysei najpiękniejszym poematem epickim, jaki jest na świecie? jakiego nie dał staremu Rzymowi Wergiljusz, ani nowej Italii Arjost ani Tasso, ani Kamoens pirenejskiej półwyspie, ani Milton Anglii, ani pierwotna Saga Niemcom? Więc nikt nigdzie takiego nie ma, tylko my jedni? Dawna Grecja i my? Nie chce się wierzyć takiemu szczęściu, a przecież tak jest; to nie złudzenie, nie zarozumiałość, to szczera prawda, a my tylko dlatego nieśmiało o niej mówimy, że sami jedni o tej prawdzie wiemy, że oprócz nas nikt tego Tadeusza nie zna".

Rzeczywiście rozbraja nas to rozrzewnienie. Ale zacytowany (za Pigoniem) urywek jest bardzo charakterystyczny — ukrywa się w nim tęsknota do konkretu, do pewnika, któryby odpowiedział dobitnie na pytanie: dlaczego ten Tadeusz „musi być oprócz Iljady i Odysei najpiękniejszym poematem epickim". Prośba o ten konkret a narzuca się, chcielibyśmy z tej frazeologii eterycznego wzruszenia wyłowić coś więcej ponad łezkę sentymentalną.

W książce prof. **Pigonia** znajdujemy wiele ciekawych rzeczy, jest dużo takich, które zrodziła miara i waga czy rozwaga, ale trzeba stwierdzić, że jest ona również produktem polotu i owija się naokoło epopei nakształt bluszczu. Natchnienie jest darem poetów, badacz naukowy musi wyostrzyć w sobie inne narzędzia poznawania; cóż kiedy prof. Pigoń tych innych narzędzi używa do analizy faktów ubocznych. Oto przykład:

> „Według danych Lachnickiego obszar gubernji grodzieńskiej wynosił 3,769,938 dziesięcin, a w r. 1816 posiadał ludności 536,163. Z tego na powiat nowogródzki przypadało 482,568 dziesięcin obszaru (ok. 4.500 klm.²; niemal dwa razy tyle co obszar dzisiejszego powiatu), a ludności 102,422; czyli procentowo mniejwięcej 13% obszaru, a 19% ludności...
>
> W wykazie ludności powiatu nowogródzkiego podaje więc Lachnicki szlachty 4.941, czyli mniejwięcej 4,8% ludności (wcałej gubernji szlachty 22,576, czyli 4,2%); rolników wszystkich oblicza na 92,821, mieszczan 441, żydów 3,321, czyli 3,3%. Dworów doliczył się w Nowogródzkim 483, ale zaścianki szlacheckie zsumował razem z wsiami".

Do jakiej prawdy o pięknie P. T. posłużą te statystyczno-geograficzne dociekania? Jesteśmy znów na błędnych ścieżkach nauki o literaturze.

Zestawiamy świat fikcji politycznej z rzeczywistym stanem rzeczy, sprawdzamy, czy nas przypadkiem poeta nie oszukał? Ależ tak! Ani całej Nowogródczyzny, ani całej ludności, ani wszystkich 483 dworów szlacheckich w poemacie nie znajdziemy. Jest tylko wizja poetycka Soplicowa i okolic — jest fikcja, która ma inne wymiary i na dziesięciny wymierzyć się nie da!

Kluczeniem po obcych progach możnaby nazwać również te partie książki, gdzie autor zajmuje się genealogią bohaterów P. T. Oto klasyczny przykład tej roboty:

> „Mamy mianowicie dokument taki, świadczący oczywiście, że postać Jacka Soplicy iała też do pewnego stopnia oparcie wrzeczywistości. J. Kallenbach odnalazł na Litwie i ogłosił tekst Skargi, jaką Mikolaj Mickiewicz, ojcec poety, wniósł w r. 1806 do policji nawagródzkiej na niejakiego Jana Soplicę, jak widać zabijakę i awanturnika, który żyjąc niespokojnie w parafji worończańskiej, uciskał szlachtę okoliczną, a w szczególności prześladował zawzięcie ród Mickiewiczów..."

dalej, proszę tylko uważnie czytać:

> „...Doniesienie nie zawiera, **niestety, żadnych szczegółów tyczących powierzchowności Jana Soplicy, nie wiemy czy** Jacek Wąsal, kłótnik i wielki paliwoda, **był fizycznie w czem podobny** do owego awanturnika z parafii worończańskiej. W każdym razie **różnią się ci dwaj Soplicowie obliczami moralnemi:** Jana zapewne traktować należy jako wyrzutka społeczeństwa, Jacek jest natomiast typem etycznie dodatnim; nawet w chwilach najmocniejszego upadku ma w sobie mocny fundament odrodzenia: żywe sumienie. Stosownie do tego układa się też ich reputacja wśród szlachty okolicznej: Jan jest uciążliwym „złoczyńcą" co „powszechnem grozi niebezpieczeństwem", Jacek natomiast zjednał sobie zawadjactwem swem mir szeroki".

Ta opowieść o Janie i Jacku pomijając już jej niepotrzebność i nieprzydatność) ma ciekawą konstrukcję sylogistyczną. Oto najpierw dowiadujemy się, że żył podobny do Jacka Jan Soplica; potem znów, że o fizycznym podobieństwie mowy być nie może; zaś, jeśli chodzi o pokrewieństwo duchowe — istnieją tylko różnice. A cała robota miała na celu dowieść tezy, że Jacek Soplica ma oparcie w rzeczywistości...

Przykłady kluczenia po obcych ścieżkach możnaby mnożyć bez końca, mamy bowiem bardzo bogatą literaturę „naukową" o naszej produkcji literackiej — nie chcę jednak rozwałkowywać tematu. Stwierdzam stanowczo, że właściwa intelektualizacja doznań artystycznych i odczuć czerpanych z literatury pięknej na tych ścieżkach nie ujawnia się absolutnie. Wszystkie te i tym podobne przyczynkowe nadbudówki krytyczne są tylko oplątywaniem istoty zagadnienia — do jądra rzeczy wciąż ieszcze bardzo daleko. Jeśli zaś mówi się u nas o istocie piękna dzieła literackiego, to dopero na wyżynach natchnienia, pod narkozą czy sugestią jego hypnotycznego działania, ale też wtedy ten... dyktat w transie pisany wymyka się z pod kontroli obiektywnej.

Mieczysław Kotlicki

JAN HUSZCZA.

* * *

najdroższej córce, Krzysi,

Wiosny witać promykami uśmiechów,
nurzać ręce w zielonych świtach,
prosić gołębie o przylot pod strzechę,
białe kobiety o miłość pytać —

uczyć się wiary, że jesień
jeszcze odejdzie, że to nie ostatnia,
a jeśli już kogoś w deskach ponieśli:
w strachu trzepotać się matniach —

ze strun wywoływać palcami
smutek, zaklęty w westchnienia,
o włosach pachnących pamięć
podawać melodyj drżeniom —

odchodzić żalem, wracać krzykami,
padając — ziemi dotykać czołem
i znowu siłę wyznawać ramion

poto, żeby garść popiołu — —

Miłość według Rusinka

„Pluton z dzikiej łąki" Michała Rusinka stanowi jeszcze jedną próbę porachunku z własną młodością. W pokoleniu czterdziestoletnich dał się dostrzec ostatnio zbiorowy wysiłek przekazania czegoś nakształt stendhalowskiej pamiątki, świadectwa z przeszłości: okres, poprzedzający wielką wojnę, czyż nie był epoką przełomu? W ludziach tego pokolenia dojrzała potrzeba obliczenia swego udziału, przekazania świadectwa, aby uratować osobistą pamięć epoki. Świadectwa, jakich nam dostarczają, dotyczą niekoniecznie właśnie głównych nurtów przełomu czasów wojennych. Ale i w „Chartreuse de Parme" wspaniałego Stendhala cień Fabrycego del Dongo przerasta Napoleona i napoleonidów. Dokumenty polityczne są w archiwach. Dzieła literackie przekazują klimat małych wiosek, miasteczek i miast. Trud tego rodzaju niekiedy więcej ma wartości z punktu widzenia archiwariuszy, niż z punktu widzenia krytyki literackiej.

Nie znaczy to wcale, aby krytyka miała być obojętna w stosunku do problematyki dzieła. Przeciwnie, krytyka jest rozprawą z zagadnieniami, jest bitwą myśli — i tym się różni od areopagu, rozdającego stopnie i laurki za wykonanie, za precyzję wykonania. Istnieje hierarchia spraw, przez które żyjemy. Czas, upływ czasu burzy tę hierarchię, przestawia ją pod kątem aktualności. Dzisiaj weszliśmy w porę nowych prób, nowej walki — i ledwie czasu nie mamy na wspomnienia. Nie powinniśmy mieć czasu na wspomnienia. W tym zakazie, być może, jest coś okrutnego. Takie jest prawo.

Niemniej, książki typu „Plutonu" Rusinka nie powinny być traktowane z punktu widzenia pobłażliwości. Ich waga przesuwa się raczej ku przyszłości, niż ku teraźniejszości. To nie znaczy, że będą czytane w epoce jakiegoś spokoju. One oczyszczają osobowość pisarza, one dozwalają pisarzowi wyprowadzić siebie na nowo, zbadać i poznać, kierują go na męską i dojrzałą drogę. Rozwój człowieka nie idzie wzdłuż linii prostej. Życie narasta kłębem linij wichrowatych, pękiem skrzywionych błyskawic: a przecież przez to kłębowisko posuwać się mamy naprzód. Rozprawa ze sobą, rozprawa z błyskawicami zachłannej młodości, otwiera drogę. Śledzenie i powtarzanie spraw przeżytych, powtarzanie przeszłości, ma niebezpieczeństwa. Przede wszystkim grozi uwikłanie się w bagatelną skrzętność, czepiającą się opisu wszelkich błahostek. Nadajemy błahostkom praetium affectionis, a właśnie są bez wartości: zasłaniają lasem szczegółów sprawy istotnie ważne. Świat w samej rzeczy skomponowany jest ze szczegółów. Twórczość literacka nie polega jednak na budowie ze szczegółów, to błąd naturalizmu i jego bezsilność. Pisarzowi potrzeba ryzyka, potrzeba szarży. Trzeba pisać rzeczy niepodobne do innych — będzie to znaczną klęską, albo zwycięstwo. Zwycięstwo przychodzi tylko z gry, tylko z gry; nie ze skrzętności.

„Pluton" Rusinka brzmi jak przygrywka do rzeczy, które mają być napisane. Widać na tej książce doskonale, jak na jej stronach obliczano siły pisarskie. Styl coraz czystszy, prosty aż do zwykłości, pulsujący — nie martwy o żadnej sztucznej poprawności. Świat z powieści Rusinka jest światem ludzi, miłujących doczesność, dbałych o umocnienie się w trwaniu doczesnym. Ideałem tej sfery jest, aby żyć z dnia na dzień, — sam brak troski staje się niemal radością. Życie uwikłane w nitki oficyn, w podwórza — ten świat urzędniczy, inteligencki i drobnomieszczański, ciężko oddychający w nudze austriackiej monarchii. Wiemy, że ludzie ci przeczuwają możliwość innego życia — pełniejszego, większego. Wiemy, gdyż z tej grupy społecznej wyszła w latach wojny kadra legionowa. W powieści Rusinka nie są jednak pokazane motywy, które młodych uczniów i nauczyciela Korabika popchnęły ku walce, popchnęły ku decyzji. Ci, którzy wtedy chwycili za broń, zerwali ograniczenia — już byli wolni. Dlatego powieść Rusinka zostawia wrażenie pesymistyczne, niewiadomo zresztą czy tkwiące w postawie autora: bagno życia jest zrobione artystycznie, ma całą prawdziwość sztuki. W partiach z Leoską dochodzi do najwyższego akordu udręczenia. Rusinek schwycił w tych partiach ponurą stronę namiętności: — wtedy, gdy namiętność jest ucieczką przed sobą, przed odpowiedzialnością. Rozrasta się w polipa, daje złą i zmęczoną bezradność.

Nad ludźmi, który w sierpniu 1914 roku odchodzili z Oleandrów, Rusinek nie stanął jak bard. Jego opowieść nie zaspakaja: chcielibyśmy zobaczyć wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne przymusy, które stały Polaków w szeregi legionów Piłsudskiego. To byłoby dumne wspomnienie, z poświstem epoki — pod cieniem tego wspomnienia stanęlibyśmy, aby rozpamiętywać prawo mocy.

Włodzimierz Pietrzak.

Z pawilonu polskiego na Wystawie Światowej w Paryżu



Posąg Mikołaja Kopernika, dłuta art.-rzeźb. Dunikowskiego.

KRONIKA

Fantastyczny dramat polskiego rzeźbiarza. — Wybitny rzeźbiarz polski Bolesław Biegas, przebywający od wielu lat w Paryżu, wydał książkę, która dla niewtajemniczonego czytelnika stanie się niezrozumiałą mową człowieka z obcego świata . Jest to fantastyczny dramat pt. „Saturn". Sztuka Biegasa jest interesującym dokumentem artystycznym z pogranicza rzeźby i literatury. Emil Verhaeren podziwiając rzeźby Biegasa nazwał go poetą, wypełniającym swój świat marzeniami. Charakterystyczną cechą dramatu jest jego symbolizm i fantastyka. Akcja utworu została urozmaicona opisami niesamowitej przyrody odległych światów.

„Zazdrość i medycyna“ na scenie. — Jak dowiaduje się ajencja PIL, głośna powieść Michała Choromańskiego „Zazdrość i Medycyna“ w przeróbce scenicznej Maksymiliana Szackiego wejdzie niedługo na afisz jednego z teatrów stołecznych. Jak słychać reżyserii podjął się Leon Schiller.

Listy Nietschego. — Pomimo, że niejednokrotnie Nietsche jest surowo osądzany przez współczesnych, zainteresowanie jego dziełami bynajmniej nie słabnie; coraz to ukazują się nowe wydania jego pism, a ostatnio Nietsche — Archiw w Weimarze jest w toku przygotowania pełnego wydania listów nieprzeciętnej indywidualności filozoficznej 19 wieku. Może w bezpośrednich listach odnajdziemy niejedno wyjaśnienie jego zagadki myślowej, a na ich podstawie niektóre koncepcje filozofa staną się bardziej jasne i wyraźne.

Czy istnieje literatura komunistyczna?— Coraz mniej aktualne to zapytanie zostało wysunięte na łamach „Les Nouvelle Litteraires“ przez znanego publicystę **Julien Benda** Autor artykułu rozprawia się z tezą komunistów, którzy usiłują dowieść, że należy wyprodukować literaturę specyficznie komunistyczną, któraby zastąpiła starą literaturę burżuazyjną. Benda zapytuje, co właściwie odróżnia literaturę komunistyczną od burżuazyjnej? „Czy może ktoś przytoczyć chociażby jedną książkę napisaną przez komunistę, którejby —pod względem treści czy też formy —nie można było napisać w jakimkolwiek innym ustroju państwowym? Benda twierdzi ,że taka książka nie istnieje a roszczenia komunistów. do wytworzenia specyficznego gatunku komunistycznej literatury — w znaczeniu literatury pięknej —są zupełnie pozbawione podstaw. Podobnie jak nie ma komunistycznej metody na rozwiązanie równania matematycznego, na posadzenie drzewa, na założenie szyn, wymalowanie płotu itd. podobnie — mówi Benda — nie ma komunistycznej metody w układaniu okresów stylistycznych, dobieraniu rymu, wersyfikacji i w ogóle technice pisania książki". Mit specyficznych cech literatury proletariackiej wietrzeje pomału nadkruszany piórami prawdziwie niezależnych pisarzy.

Laureat nagrody francuskiej krytyki literackiej. Tegoroczna nagroda słowarzyszenia francuskich krytyków literackich — Prix de l'Association de la Critique Litterature przypadła w udziale Janowi Bonnerot, historykowi spuścizny pisarskiej swego wielkiego kolegi Saint Beuve'a. Jean Bonnerot od dziewięciu lat pracuje nad uporządkowaniem artykułów Saint Beuve'a, nad jego nieprzeliczoną korespondencją, nad omówieniem jego prac książkowych i całokształtu działalności. Bonnerot tak się zagłębił w Saint Beuve'a, że można powiedzieć zna go daleko lepiej niż on sam znał siebie za swego życia... Najmniejsze wzruszenie wielkiego krytyka, wyłuskane z pomiędzy pism czy poufnej korespondencji nie uchodzi baczności Bonnerot'a, każdy jego niepokój sympatia, nienawiść, żal i skrucha są skrzętnie zanotowane przez mrówczo pilnego biografa. Bonnerot nie pomija niczego, to też bibliografia jego, w odróżnieniu od dotychczasowych metod suchego wyliczania pozycyj wydawn., będzie stanowić rodzaj powieści o wielkim krytyku ,gdyż każda książka a nawet artykuł będzie zaopatrzony w przypiski charakteryzujące omawianą rzecz oraz podające okoliczności, które złożyły się na jej powstanie, echo jakie zostało nią wywołane etc — Bonnerot uchodzi też całkiem słusznie za twórcę nowego całkiem kierunku literackiego — bibliografii anegdotycznej.

Na grobie Jules Laforgue. (PIL) — Wzruszającą ceremonię uczczenia pamięci Jules Laforgue, jednego z przywódców francuskiego symbolizmu, urządziła akademia Mallarme przy grobie poety, spoczywającego na cmentarzu Bagneux. Laforgue, urodzony w Montevideo 1860 r. umarł mając 27 lat, pół wieku temu. Grób jego, zrównany prawie z ziemią, bez żadnych krat i obmurowań oznacza jedynie sosnowy krzyż z wypisanymi wapnem słowami: Sepulere Laforgue. Na grobie tym zebrali się członkowie Akademii Mallarme wspominając zmarłego pisarza. Pierwszy zabrał głos Edward Dujardin, sekretarz akademii i przyjaciel Laforgue'a wspominając dzieje wspólnej pracy dziennikarskiej. Po nim zabrał głos Paul Fort, Andre Salmon. Andre Delacour i Albert Mockel. Recytowano wiersze poety, wiersze pisane na jego cześć przez innych, scharakteryzowano jego twórczość i samą osobę poety Na zakończenie tej żałobnej uroczystości Dujardin złożył na grobie wiązankę ponsowych glaudiolusów. Kiedy wszyscy opuszczali już cmentarz, Paul Fort spostrzegł przy grobie poety krzew poziomków, z dwiema czerwonymi jagodami, które błyszczały w spalonej trawie jak krwawe łzy. Wzruszony Fort zerwał łodygę z jagodami i zabrał ją. jako drogi symbol tego, który, przez całe swoje krótkie życie najserdeczniejszą krew swego serca oddał poezji.

Kongres malarzy i lakierników

Wczoraj rozpoczął w Wilnie swe obrady VIII Wszechpolski Kongres Malarzy i Lakier ników. Kongres potrwa dwa dni. Właściwe obrady rozpoczną się w dniu dzisiejszym Dzień wczorajszy poświęcony był uroczysto ściom, które przybrały b. szerokie ramy. W zjeździe bierze udział 150 uczestników, w tym delegaci ze wszystkich miast i większych ośrodków Polski.

O godz. 9-ej rano uczestnicy kongresu wysłuchali nabożeństwa w Ostrej Bramie. Odprawił je JE ks. arcybiskup metropolita Jałbrzykowski. Po skończonym nabożeństwie JE. arcybiskup wygłosił krótkie przemówienie witając przybyłych delegatów i życzył pomyślnych obrad.

Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru cechu wileńskiego malarzy. Poświęcenia dokonał JE. metropolita ks. Jałbrzykowski.

Z Ostrej Bramy uczestnicy kongresu udali się na Rossę, gdzie u stóp mauzoleum złożono wspaniały wieniec będący wyrazem hołdowniczych uczuć wszystkich uczestników kogresu.

O godz. 12-ej powrót do Domu Akademickiego na Górze Bouffałowej ,gdzie odbywają się obrady kongresu. Odbyło się tu uroczyste posiedzenie, na które przybył jako reprezentant władz p. wojewoda Bociański. Posiedzenie zainaugurował starszy cechu malarskiego w Wilnie p. Jan Bieńkuński, wygłaszając krótkie przemówienie powitalne.

Odczytano 20 depesz gratulacyjnych, nadesłanych przez różne organizacje z terenu całego kraju.

Następnie przemawiali delegaci. Warszawy, Poznania, Katowic, Łodzi, Radomia Gdyni i Bydgoszczy, 12 przedstawicieli cechów wileńskich oraz wojewoda wileński płk. Bociański.

Na przewodniczącego kongresu wybrany został p. Ulatowski z Poznania, asesorami: p Okażewski z Warszawy i Kempiński z Katowic. O godz. 2-ej odbył się wspólny obiad w miłej i nieprzymuszonej atmosferze. O godz. 16 zamknięto pierwszy dzień kongresu.

Dziś odbędą się obrady w Domu Akademickim i nastąpi zakończenie kongresu.

Kurjer Sportowy

Ostatni dzień wyścigów konnych

Siódmy i ostatni dzień wyścigów konnych wypadł dość blado. Strajk autobusów odbił się fatalnie na frekwencji, która była stosunkowo nikła.

Gonitwa pierwsza: Nagroda 350 zł Dystans około 5000 metrów. 1) Półksiężyc — ppor. Czajkowski, 2) Afera — ppor. Chrząszcz, 3) Bujda — ppor. Nowak.

Gonitwa druga: Nagroda 500 zł. Dystans 3200 metrów. 1) Ixora — rtm. Cierpiecki, 2) Natan — rtm. Nestorowicz, 3) Malwa —por. Miklewski.

Gonitwa trzecia. Nagroda 250 zł. Dystans 5000: 1) Achilles —rtm. Nestorowicz.

Gonitwa czwarta: 1) Facet — por. Offinowski, 2) Łucznik II — rtm. Bobiński, 3) Sortilege — por. Miklewski.

Gonitwa piąta. Nagroda 250 zł. Dystans około 5000 metrów. 1) Cacko — ppor. Orski, 2) Aktorka —ppor. Nowak 3) Zero.

Gonitwa szósta. Nagroda 900 zł. Dystans około 6000 metrów —1) Zazula —ppor. Ogoniek, 2) Heros — por. Offinowski, 3) Amper — rtm. Wojnarowski.

Totalizator poważniejszych sum nie wypłacał.

Śmigły — Ruch 6:0 (2:0)

Wczoraj na stadionie Marsz. Piłsudskiego odbył się pierwszy mecz z cyklu tegorocznych bojów o wejście do Ligi. Aktorami spotkania byli WKS Śmigły i mistrz Polesia Ruch.

Wilnianie odnieśli druzgorzący zwycięstwo, mimo to formą swą nie zachwycili. Na czoło drużyny wybijał się Pawłowski, który był duszą linii ofenzywnej. Jemu też w pierwszym rzędzie zawdziecza Śmigły wysokie zwycięstwo. Na wyróżnienie zasługuje jeszcze Drąg. Poziom resz ty zarówno techniczne, jak i kondycyjnie nienadzwyczajny.

U gości bramkarz dobry, obrona twarda i szybka, pomoc pracowita. Najgorsza linia, to atak, grający chaotycznie i bezplanowo. Całość tworzy wrażenie dobrej drużyny 3-klasowej.

Goście tylko w pierwszej połowie potrafili stawić jaki taki opór. Po przerwie opadli z sił i oddali inicjatywę w ręce wilnian.

Łupem bramkowym podzielili się Osesik (2), Drąg, Pawłowski, Skrzypczak i Skowroński.

Luis zdobył mistrzostwo świata w boksie



Rozegrany został w Chicago oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz bokserski o mistrzostwa świata wszystkich wag pomiędzy obecnym mistrzem świata Braddockiem, a słynnym murzynem Luis'em Mecz wygrał Luis przez k. o. w 8-ej rundzie, zdobywając tytuł mistrza świata.

Turniej K. P. W. odbędzie się dziś

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy turniej o mistrzostwo KPW w koszykówce nie odbył się. Zawody przesunięto na dzień jutrzejszy. Odbędą się one na boisku przy ul. Kolejowej 19 i ze względu na udział szeregu silnych drużyn zamiejscowych zapowiadają się b. ciekawie.

Wystawa paryska



Rzut oka na wystawę paryską z wieży Eiffla. W głębi — Trocadero.

Z dnia wczorajszego

Do składu piwa „Szopen" Josela Bergiera (Kwaszelna 17) zgłosiła się jakaś niewiasta i zalotnie uśmiechając się oświadczyła:

— Jestem kelnerką z piwiarni Daszyńskiego. Gospodarz prosił o 15 butelek piwa.

Berger wydał piwo, a gdy następnie przyszedł po należność do Daszyńskiego dowiedział się, że został oszukany, bowiem D. nikogo nie posyłał.

*

Przed Wydziaem Odwoławczym Sądu Okręgowego w Wilnie stanął Jerzy Jakowlew z Mołodeczna, skazany przez Sąd Grodzki w Mołodecznie na 4 lata więzienia za usiłowanie okradzenia kupcowej Patasznikowej.

Jakowlew przedostał się do mieszkania Patasznikowej przez otwarte okno i usiłował wykraść kasetkę zawierającą 600 zł. Kupcowa zauważyła złodzieja. Złodziej rzucił się na Patasznikową i zaczął ją dusić. Na jej szczęście zwabieni krzykami zbiegli się sąsiedzi, co zmusiło złodzieja do ucieczki.

Prokurator dopatrzył się niewłaściwej kwalifikacji czynu oskarżonego. Za jego wnioskiem akta sprawy zostały ponownie przekazane prokuraturze, celem przygotowania nowego aktu oskarżenia, tym razem za napad rabunkowy.

*

Adam Sobolewski, student i syn właściciela domu przy ul. Ponarskiej czuł niechęć do jednego z lokatorów, Chaima Rabinowicza. Pewnego razu dał dość dziwny upust swej niechęci. W dżdżysty dzień młody człowiek przedostał się na dach domu i pod pretekstem naprawienia uszkodzień rozsunął dachówki nad mieszkaniem Rabinowicza. Po krótkim czasie do mieszkania lokatora polała się woda deszczowa, niszcząc meble. Sprawa oparła się o sąd. Sędzia Grodzki skazał Sobolewskiego na 6 tygodni aresztu.

*

Ezaw sprzedał swoje starszeństwo za misę soczewicy. Włóczęga i rajzer Czykowski był nieco bardziej nowoczesny. Zaprzedał całą swoją osobę, jako jednostkę prawną, za... butelkę „ćmaguni".

Metrykę jego oraz prawo dokonywania wszelkich przestępstw, pod jego, Czykowskiego nazwiskiem, nabył od dwóch lat poszukiwany przez policję zawodowy złodziej Antoni Bańkowski Nieomieszkał też nabrać na rachunek Czykowskiego. Czykowski został zatrzymany i w obliczu surowych kar, oczekujących go za czyny Bańkowskiego ujawnił niefortunną tranzakcję.

Wczoraj policja zatrzymała Bańkowskiego Podczas rewizji znaleziono przy nim metrykę Czykowskiego. Podczas przesłuchania zatrzymany „rajzer" potwierdził, że nabył metrykę od Czykowskiego za butelkę wódki.

*

Morduch Usowski (Sawicz 3), zdradzający objawy choroby umysłowej uroił sobie, że chciała go poślubić córka aptekarza Sapożnikowa, lecz aptekarz stanął na przeszkodzie. Wczoraj rano Usowski wtargnął do apteki przy ul. Zawalnej, róg Stefańskiej i rzucił się na Sapożnikowa. Furiata z trudem obezwładniła policja.

Wczoraj po południu przy zbiegu ulicy Mickiewicza i Wileńskiej przy gmachu b-ci Jabłkowskich zderzył się motocykl z samochodem.

Motocyklista Feliks Lenartowicz (Niedźwiedzia 21) doznał bardzo poważnych uszkodzeń ciała.

W stanie budzącym obawy o jego życie został przewieziony do szpitala św. Jakuba.

*

Gryszkiewicz Franciszek, jadąc dorożką na ul. Cedrowej, zgubił 15 zł., które znalazł Szopiel Jan zamieszkały przy ul. Połockiej 22 i nie zwrócił poszkodowanemu.

Bakasen Kazimierz (Dominikańska 17), w bramie tegoż domu, znalazł dziecko płci męskiej, w wieku około 2 lat, które dostarczył do Izby Zatrzymań.

*

St. post. Wasilewski Kazimierz i Dzierbun Edward, doprowadzając do Komisarjatu znanego awanturnika, Krasnopiercowa Mikołaja, zostali znieważeni czynnie przez Agiejewa Fieoktista zamieszkałego przy ul. Wąwozy 4.

*

Uszkielewicz Władysław, zamieszkały przy zaułku Szkaplernym nr. 10, zameldował że Krasnopiercow Mikołaj ,zamieszkały przy ul. Ponarskiej 18. i Agiejew Fieoklist, zamieszkały pryz ul. Wąwozy 4 — grożą mu zabójstwem.

*

Hajdukiewicz Katarzyna, zamieszkała w zaścianku Wieś, gm. rudomińskiej, zameldowała, że będąc w sklepie Zabłockiego Josela przy ul. Żwirki i Wigury 10, pozostawiła przez zapomnienie, na ladzie bufetowej portmonetkę, z zawartością 12 zł. 65 gr., której to portmonetki, wraz z gotówką Zabłocki nie zwrócił jej.

*

Olechnowicz Eugeniusz, (ul. Sołtaniska 28) został pobity na ul. Dzielnej na tle porachunków osobistych, przez Antoniego Raczkę zam. przy ull Wierzbowej.

*

Bolesław Tałago (Rysia 21) zameldował policji, że cukier nabyty w sklepie spoż. Anieli Stankiewiczowej (ul. Lipowa 27) zawierał znaczny procent piasku.

Wpław przez Wilno

Zorganizowane przez Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego zawody pływackie zgromadziły na starcie pokaźną liczbę zawodników (45 panów i 10 pań). Spoczątku pływacy idą zwartą masą i dopiero po kilku set metrach sytuacja zaczyna zlekka wyjaśniać się. Część zawodników odrywa się, oddalając się coraz bardziej. Jeżeli chodzi o konkurencję pań, to tu walka rozegrała się między **Singierówną** (AZS), **Michalczykówną** (AZS) i **Lichtmanówną** (ŻAKS). Zawodniczki te kolejno obejmowały prowadzenie. Do mety przybyły w kolejności wyżej podanej. Drużynowo najlepiej spisały się zawodniczki AZS, zajmując pierwsze miejsce.

W konkurencji panów zwyciężył **Stankiewicz** (KPW) przed Wróblewskim, Martynenko (Elektrit) i Pimpicki (AZS).

Trasa wyścigu wynosiła 1000 metrów. Organizacja na wymaganym poziomie.

Kolarze na szosie Wilno — Troki — Wilno

Odbył się wczoraj wyścig Wilno — Troki — Wilno, gromadząc na starcie 18 kolarzy. Bieg ukończyło 14. Zwyciężył Skuratowicz (Wil. T. C.) w czasie 1.46,30 przed kolegą klubowym Bechowcem i Rymkiewiczem (niestowarzyszony). Na czwartym miejscu uplasował się Prokofiew.

Z uznaniem powitać należy obudzenie się ze snu kolarzy i ich pierwszy start. Wybór miejsca na start i metę przy słupach na W. Pohulance jest niefortunny i dlatego zawody nie spełniły swej roli propagandowej. Wyścig zgromadził garstkę widzów prawdopodobnie przygodnych.

Kiedy głuchoniemy przemówi...

Można go było ostatnio spotkać na ulicy, w lokalach publicznych, składał wizyty w mieszkaniach.

Blondyn, średniego wzrostu, dość schludnie ubrany. Patrzył na ludzi błagalnym wzrokiem, bezradnie poruszał wargami, podsuwając kartkę, że jest głuchoniemy i prosi o wsparcie...

Posiadał 17 listów najrozmaitszych organizacyj i instytucyj, które polecały go ludziom dobrego serca i filantropii społecznej.

Policji wydał się jednak podejrzany. Roztoczono nad nim obserwację, zaś przewertowanie albumu policyjnego wykazało, że jest to znany „rajzer" i złodziej, Józef Plech z Katowic, który odwiedzając mieszkania jako głuchoniemy, sprytnie kradł przy każdej okazji i sposobności. Wczoraj zatrzymano spryciarza.

Narazie udawał głuchoniemego i dopiero w komisariacie, widząc, że na nic nie zdadzą się dalsze wykręty, błysnął elokwencją.

„Rajzer" zostanie z powrotem odtransportowany do Katowic. (c)

Romantyk... interesów nieczystych

Aresztowanie hochstaplera

W kołach polskich stała się rewelacją książka skazańca Sergiusza Piaseckiego, skazanego na 15 lat ciężkiego więzienia, odsiadującego już 12 rok kary w więzieniu na Św. Krzyżu, p. t. „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy". Mowa w niej o przemytnikach, o kondotierach granicy, rycerzach nagana i łatwego zdobywania grubych fortun. I tutaj sylwetki niektórych rycerzy „zielonej granicy" przesiąknięte są romantyzmem.

Nie robią wszystkiego tylko li w celu zdobycia pieniędzy, pewna dzika romantyka, umiłowanie ryzyka dla samej emocji czynu.

Wilnianin Abram Pekier, zawodowo trudniący się oszustwem, należy również do romantyków swego zawodu. Nazwisko jego wypływa zawsze w związku z jakąś sprawą na większą skalę, z „kawałem", w którym pomysłowość zawsze wiąże się z brawurą, precyzja, z wyrafinowaniem, podstęp z „grą w otwarte karty".

Wczoraj policja wileńska zatrzymała Abrama Gekiera w związku ze sprytnym oszustwem, którego ofiarą padło trzech zamożnych kupców wołkowyskich.

W czasie krótkiego pobytu w Wołkowysku potrafił wmówić kupcom, że odnalazł złoty skarb, przyniósł im na próbę glinę, w której znajdowały się złote 10-rublówki.

W ten sposób zdołał wyłudzić od naiwnych kupców coś około 2 tysięcy rubli i 13,500 złotych, przyczym syt pieniędzy i wrażeń przybył do Wilna, gdzie wbrew swoim przewidywaniom został wczoraj aresztowany.

Obecnie władze śledcze mają trudne zadanie do rozwiązania. Gekier może udowodnić swoje alibi, a jednocześnie władze śledcze są przekonane o jego winie, mimo że nie mają dostatecznych dowodów.

Najbliższe dnie przyniosą rozwiązanie zapasów między rutynowanym przestępcą a władzami śledczymi.

KINA I FILMY

„WIELKI PLAN".

(Casino).

Filmy z podtytułem „detektywistyczny" mają zazwyczaj tak nieprawdopodobne tempo, że już po pierwszych scenach widzowie tracą wszelką orientację i tylko cierpliwie liczą na palcach trupy.

Tym razem oglądamy nie tylko zgrabny scenariusz, w miarę podlany sensacyjnym sosem, ale „przeżywamy" nawet obok zagadki zbrodni — zagadnienie kary.

Uzdolniony reporter staje się sędzią własnego przestępstwa. Doskonała postać Spencera Tracy o silnych ruchach i niewymuszenie prawdziwej mimice twarzy — wyolbrzymia ten częsty i prawie banalny w kryminalnych filmach wypadek —do poważnej gry. Swoboda świetnego aktora przypomina chwilami Lon Chaney'a.

Partnerką reportera jest Wirginia Bruce, zabytek z czasów epidemii „platyny". Artystka jest tak biała, że przy niezbyt młodej twarzy wygląda to na siwiznę.

„Wielki plan" obfituje w momenty humoru najlepszego gatunku — i co się rzadko zdarza — polski tekst go nie zaciera.

W części drugiej programu —wznowienie „Anny Kareniny".

Program więc jest, jak na wakacyjne menu — pełnowartościowy. wab.

KRONIKA

CZERWIEC
28
Poniedziałek

Dziś Leona II Pap.
Jutro Św. Piotra i Pawła

Wschód słońca — g. 2 m. 46
Zachód słońca — g. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 26.VI. 1937 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 12
Opad —
Wiatr północno-wschodni.
Tendencja: lekki spadek ciśnienia.
Uwagi: Pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33), 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30), 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25), 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42), Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w poniedziałek o godz. 8.15 **po cenach zniżonych**, komedia znanej spółki autorskiej Caillavet'a i Flers'a **„Zakochani"**.

— **Na jutrzejszym świątecznym popołudniowym przedstawieniu, po cenach propagandowych po raz ostatni „Pani Prezesowa"**

Będzie to jednocześnie pożegnalny występ pp. Wieczorkowskiej i Szymańskiego, którzy opuszczają Wilno.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś po cenach propagandowych klasyczna operetka Zellera **„Ptasznik z Tyrolu"**.

— **29 czerwca w „Lutni"**. Jutro jako w dniu świątecznym Teatr uMzyczny Lutnia czynny będzie dwukrotnie, a mianowicie o godz. 4-ej pp. grana będzie świetna operetka „Baron Cygański" o godz. 815 za „Ptasznik z Tyrolu"

— **„Dzwony z Corneville" w Lutni.** Codziennie odbywają się intensywne próby z czwartkowej premiery op. Planquetta **„Dzwony z Corneville"**.

— **„Frontem do radości" w Lutni.** Zespół artystów Teatru **„Cyrulik Warszawski"** wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w czwartek 8-go lipca.

BARANOWICKA

— **Dalsze brukowanie ulic.** Zarząd Miejski rozpoczął przebrukowanie ulicy Rynkowej, prowadzącej na dworzec poleski. Projektowane jeszcze brukowanie ulicy Złobińskiej, oraz ul. Szeptyckiego, począwszy od Orzeszkowej.

— **W sprawie autocysterny.** W związku z nakazem władz administracyjnych o codziennym 3-razowym polewaniu ulic wśród miejscowych właścicieli domów stała się aktualna sprawa zakupu autocysterny o pojemności 6000 litrów. Beczkowóz ten służyłby jednocześnie dla celów pożarniczych, gdyż jak wiadomo brak wody bardzo daje się odczuwać w Baranowiczach przy pożarach.

W tej sprawie odbywają się konferencje między przedstawicielami właścicieli nieruchomości i Zarządem Str. Pożarnej.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 28 czerwca 1937.

6,15 — Pieśń poranna; 6.18 — Gimnastyka; 6.38 — Muzyka; 7,00 Dziennik por.; 7,10 — Muzyka; 7.15 — Audycja dla poborowych; 7,35 — Muzyka: 8.00—11,00 — Przerwa; 11.00 — Król Rumunii Karol II szefem pułku wojska polskiego. Transmisja z Biedruska; 11,57 — Sygnał czasu; 12.03 — Transmisja fragmentu 17-g Zjazdu Katolickiego; 12.40 — Dziennik południowy; 1250 — Praca dziecka w lecie — pogadanka; 13.00 — Muzyka popularna; 14,05—15.00 — Przerwa; 15.00 — Muzyka jazzowa; 15.10 — Życie kulturalne; 15.15 — Wiosna grecka — nowela Hanny Malewskiej; 15.25 — Z różnych operetek; 15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — Antoś chce być technikiem — dialog dla dzieci; 16.15 — Pieśni ludowe; 16.45 — Książę Panie Kochanku — felieton; 17.00 — Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciechocinka; 17.50 — Co się dzieje w naszym ogródku — pogadanka; 18.00 — O Zamku grodzieńskim — pogadanka dr. Ksawerego Piwockiego; 18.10 — Z oper Moniuszki; 18.40 — Program na wtorek; 18.45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka; 19.00 — O ludziach dobrej woli; 19.30 — 3000 Olimpiaków na złocie; 19.50 — Fatunku [illegible] — pogadanka sportowa; 20.00 — Wiadomości sportowe; 20.05 — Koncert orkiestry wojskowej; 20.50 — Dziennik [illegible]; 21.00 — Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni; 21.01 — Przemówienia przedstawicieli Ligi Morskiej i Kolonialnej; 21.15 — W gospodzie „Pod Zielonym Węgorzem" — audycja słowno-muzyczna; 22.00 — Muzyka; 22.10 — Recital śpiewaczy Dunki Sleczkowskiej; 22.35 — W 10 rocznicę sprowadzenia rochów Juliusza Słowackiego do Grobów Królewskich na Wawelu; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Tańczymy.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA?

Wiadomości radiowe

KONGRES MARIAŃSKI W WILNIE.

W związku z dziesięcioleciem koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej, w sobotę, 3 bm., o godz. 12.15 zostanie wygłoszona przed mikrofonem wileńskim pogadanka aktualna poświęcona wielkim uroczystościom maryańskim.

POTRZEBA UMIEJĘTNOŚCI PŁYWANIA.

Mimo ogromnej sieci rzek i jezior na Wileńszczyźnie umiejętność pływania stoi u nas na ogół na bardzo niskim poziomie. O konieczności polepszenia tego stanu rzeczy i przymusie pływania, który będzie zastosowany wobec młodzieży nieumiejącej pływać mówić będzie Konstanty Pietkiewicz w pogadance z cyklu „Na zielonej arenie" p. t. „Matura bez pływania". Nadana ona będzie przez Rozgłośnię Wileńską dnia 3 lipca, o godz. 15.00.

MŁODOŚĆ KAROLA CHODKIEWICZA.

Tego samego dnia, o godz. 15.15 w ramach audycyj dla wszystkich usłyszą radiosłuchacze o spotkaniu młodocianego Karola Chodkiewicza z królem Stefanem Batorym w słuchowisku Wandy Achmiewiczowej pt. „Jak Karol Chodkiewicz do króla przemawiał".

Z DZIEJÓW OSTREJ BRAMY.

Wiele momentów historii Wilna i całej Polski związane są z Ostrą Bramą i cudownym obrazem Matki Boskiej. Ten temat m. in. będzie miała audycja, opracowana przez dr Waleriana Charkiewicza pt. „Ostra Brama", którą daje Wilno na wszystkie polskie stacje w sobotę 3 lipca, o godz. 20.00 w ramach audycyj dla Polaków zagranicą.

KRÓL RUMUNII KAROL II— SZEFEM 57 PUŁKU PIECHOTY WOJSK POLSKICH.

transmisja z Biedruska o godz. 10.00

Dnia 28 czerwca tj. w poniedziałek Polskie Radio transmitować będzie z Biedruska uroczystość nadania tytułu Szefa 57 pułku piechoty Wojsk Polskich—królowi Rumunii Karolowi II Transmisja rozpocznie się o g. 10-ej rano.

WILNO LATEM ROKU 1812.

Wilno w owym roku, który lud zowie rokiem urodzaju, a żołnierz rokiem wojny — w roku 1812 —przeżywało pobyt wielkiego cesarza Francuzów. O pobycie Napoleona w Wilnie wygłosi pogadankę przed wileńskim mikrofonem Wacław Gizbert - Studnicki we wtorek, 29 czerwca o godz. 14.30.

PTACTWO DOMOWE W OKRESIE LATA

Ptactwo domowe jest troską gospodyń wiejskich. O tym, jak się z nim w lecie obchodzić będzie mówiła inż. Irena Niewodniczańska w piątek 2 lipca, o godz. 12.15.

ULUBIONE MELODIE.

Zwracamy uwagę amatorów lekkiej muzyki na koncert czwartkowy (1 lipca, godz 13). M. in. wykonana będzie kompozycja Czesława Żaka „Z polskich gór", przystępna melodyjność, dobór miłych dla ucha ,dobrze opracowanych tematów — oto wartości tego utworu ,wypełniającego znaczną jeszcze lukę polskiej muzyki popularnej W koncercie złożonym z ulubionych melodyj bierze udział młodziutka wileńska śpiewaczka Helena Bortnowska.

WILEŃSCY ANTREPRENERZY TEATRALNI W POCZĄTKACH 19 WIEKU.

W początkach 19 wieku konkurowało ze sobą w Wilnie dwoje dyrektorów teatru. Każyński i Morawska. Byli oni ze sobą przeważnie w stanie wojny. O rozmaitych perypetiach i konfliktach między nimi w ramach cyklu „Typy i oryginały wileńskie" — Marla Aleksandrowiczowa wygłosi felieton we czwartek 1-go lipca o godz. 18.10.

CZYTELNICTWO NA WSI

We środę dnia 30 czerwca, o godz. 18.30 Tadeusz J. Rolicki omówi przez radio czytelnictwo na wsi w interesującej pogadance pt „Wieś czyta książki".

TYDZIEŃ MORZA NA FALI RADIOWEJ.

Tydzień Morza obchodzony przez całe społeczeństwo z entuzjazmem — znajduje również swoje odbicie w audycjach radiowych.

Dnia 28 czerwca o godz. 21.00 zabrzmi na fali radiowej capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni, po czym przemówienie wygłosi gen. Stanisław Kwaśniewski, prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej. Audycja następna o godz. 21.15 „Pod zielonym węgorzem" przedstawi słuchaczom zabawę marynarzy przed wyruszeniem na dalekie rejsy i połowy. W programie Warszawy II tego dnia nadany zostanie o godz. 23.00 szkic Bohdana Jerzego Rychlińskiego — „Zwierciadło morza".

Dnia 29 czerwca wygłosi przed mikrofonem przemówienie o godz. 12.03 Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki O godz. 12.10 Poranek muzyczny obejmie kompozycje, opiewające morze Utwory wykona Orkiestra Wileńska pod dyr. Czesława Lewickiego. O godz. 1915 wykonany zostanie w koncercie m in. po raz pierwszy utwór Karola Lipińskiego „Souvenir de la mer Baltique" Lipński skrzypek i kompozytor z pierwszej połowy 19 wieku posiadał ongiś sławę europejską, a i dziś utwory jego są wielce cenione. O godz. 19.50 w koncercie pt „Nad brzegiem Bałtyku" wystąpi orkiestra Marynarki Wojennej i chór mieszany „Cecylia" z Gdańska pod dyr kpt. Aleksandra Dulima. O godz. 2145 czeka słuchaczy „Opowieść o bursztynie" Zofii Kossak. O godz. 22.30 Polskie Radio transmitować będzie dla słuchaczy polskich i amerykańskich suitę ludową Mariana Rudnickiego „Hej ty Wisło" z Teatru na wyspie w Łazienkach.

Dnia 30 czerwca o godz. 21.40 odczytany będzie fragment noweli Zofii Kossak „Kaprowie Zygmunta Augusta"

Od Administracji

1) Przy wypełnianu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto"

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

48

POWIEŚĆ

Dr Kunce nie mógł podwoić personelu pielęgniarskiego, tak, jak chciał, bo większość miejskich była na wakacjach, a te, które zostały, znalazły każda jakiś powód, żeby nie przyjąć zapotrzebowania do szpitala. Stały personel udało się utrzymać na miejscu z wielkim trudem. Dr. Kunce zastosował ostre środki i zapowiedział, że która się teraz zwolni, nie dostanie więcej posady w naszym szpitalu. Przypuszczam, że roje krewnych naszych chorych, zamęczających nas telefonami, nie opróżniły z pacjentów starych murów imienia Melady'ego tylko dlatego, że w B. nie ma drugiego dobrego szpitala...

Było już dobrze po czwartej, kiedy się uspokoiło. Pielęgniarki musiały osobiście przeszukać pokoje chorych, oczywiście z wielkim ociąganiem, ale nie można było pozwolić na to, żeby nam znów policja denerwowała pacjentów. Zwłaszcza tych z plutokratycznego wschodniego skrzydła.

Niektórzy usłyszeli wrzask Dione i zamęt akcji ratunkowo-poszukiwawczej i musiałyśmy dużo nabłagować nim nam się ich udało uspokoić. Ale o świcie zapanował zwykły porządek, tylko we wschodnim skrzydle zostało kilku pacjentów i wyłaniająca się z mroku to tu, to tam, blada, mizerna, znękana twarz sierżanta Lamba.

Wtedy to zabrałam się do swoich notatek, które O'Leary uznał uprzejmie za bardzo pomocne w jego dochodzeniach. Nie wiem, czy mu się na prawdę przydały. Wiem tylko, że włożyłam w nie dużo pracy myślowej, dużo roztrząsań na temat tej, czy innej możliwości, dużo pisaniny, dużo wykreślaniny i dużo nudnych wywodów, które mnie nie doprowadziły do niczego. Ale w rezultacie sporządziłam na czystej kartce do temperatury coś w rodzaju wykresu.

Przede wszystkim wypisałam listę osób, wśród których ze względu na to, że w czasie mordu były w pobliżu miejsca zbrodni, mógł się znajdować morderca dr. Harrigana. Mniejszej tajemnicy, napadu na Dionie, Nie próbowałam nawet rozwiązać. Pod każdym nazwiskiem zanotowałam wszystkie dane, zebrane na przestrzeni ostatnich dwóch dni i nocy i mogące wiązać daną osobę ze zbrodnią. Nie jestem z natury podejrzliwa, toteż rezultat tych zestawień, co prawda dowolnych, aż mnie miejscami przeraził.

Przytaczam moje notatki prawie bez poprawek. Są one odręczne, nie bardzo logiczne i dla tych, którzy nie znali całej sprawy od początku, wprost niezrozumiałe. Po namyśle zaczęłam od Lillian Ash i pod jej nazwiskiem nagromadziłam najwięcej znaczących uwag, gdyż Lillian Ash była we wschodnim skrzydle. Lillian Ash zjadła kolację wcześniej od innych pielęgniarek i miała większą możność zabrania lancetu i zamordowania d-ra Harrigana.

Ale Harrigan żył jeszcze o 12.18, a ja wróciłam na drugie piętro w dwie minuty później i nie zauważyłam w zachowaniu Lillian nic podejrzanego.

Dlaczego była taka przerażona, kiedy ją spotkałam w korytarzu, na chwilę przed zejściem na kolację? Patrzyła na d-ra Harrigana, musieli się spotkać w hallu. Przypomniałam sobie, że zawsze interesowała się żywo Harriganami, ale nie pamiętam, żeby kiedy pracowała pod nim. A może znała ich kiedy dawniej? Zanotowałam: „Możliwa łączność z Harriganami" i przeszłam na dalsze dane.

Obok notatki „złoty włos" postawiłam znak zapytania. Pomimo, iż bałam się, że był to włos Nancy i to tak bardzo, że nie oddałam go policji do analizy, mógł to być równie dobrze włos Lillian Ash.

Lillian Ash była w korytarzu, kiedy Teuer próbował otworzyć drzwi do windy i wyglądała tak jakoś blado i okropnie, jakby tylko co doświadczyła silnego wstrząsu. I odradzała mu windę. Czyżby więc winda stała cały czas na drugim piętrze? Mogła stać, bo lampka była odkręcona i nikt by nie widział. (Tu wpadłam w długie jałowe roztrząsania na temat windy, które nie doprowadziły mnie do żadnego określonego wniosku).

Lillian Ash została sama w korytarzu, podczas gdy Teuber oddalił się ze swoim wózkiem zachodnim korytarzem w kierunku windy ciężarowej (to moje przypuszczenie okazało się prawdą, bo oprócz głównej windy mamy tylko tę drugą, ciężarową). Prawda, że w najlepszym razie była sama tylko trzy minuty, ale mogła zdążyć przez ten czas przebić d-ra Harrigana, naturalnie znienacka, o ile on by się nie zdążył spostrzec, co się święci.

Tu nasuwał się szkopuł. Czyżby dr. Harrigan pozwolił się zaatakować i nie ruszył ręką w samoobronie? To było nie do pomyślenia. Chociaż, jeżeli w windzie było ciemno, jeżeli drzwiczki były zamknięte... Mógł nie zobaczyć noża. Wszak ktoś, przypuszczalnie morderca, odkręcił żarówkę w windzie.

A więc Lillian Ash mogła skorzystać z tej dogodnej chwili zabić Harrigana. Mogła to nawet uczynić w trakcie mojej pierwszej wędrówki do sali operacyjnej. Ale przecież Ellen i Nancy były blisko windy. Nancy w pokoju Dione, którego drzwi były otwarte. Zauważyłaby więc, gdyby kto wchdził do windy lub wychodził. Tymczasem nie zauważyła. (D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.